

Plenarne posiedzenie konferencji genewskiej w sprawie Korei

W piątek, 11 bm., odbyło się pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych ZSRR, W. M. Molotowa, kolejne plenarne posiedzenie 19 delegacji uczestniczących w dyskusji nad sprawą Korei. Na posiedzeniu tym przemawiali: minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai, delegat Kanady Ronning, delegat Nowej Zelandii McIntosh, minister spraw zagranicznych Korei Południowej Nam Ik, były minister spraw zagranicznych Eden, delegat Syjamu Wan, belgijski minister spraw zagranicznych Spaak, francuski minister spraw zagranicznych Bidault.

Wszyscy mówcy nawiązali do wniesionych 5 czerwca przez delegację radziecką propozycji podzielenia Korei, że co do pewnych kwestii związanych z problemem koreańskim konferencja mogłaby już obecnie powziąć uzgodnioną uchwałę, podczas gdy inne zagadnienia, co do których ujawniły się rozbieżności, należałoby rozpatrywać dodatkowo.

Gdy jednak przedstawiciele Chińskiej Republiki Ludowej i Korei Południowej wyrażali uczestników konferencji do przyjęcia propozycji ZSRR jako wskazujących słuszną drogę do rozwiązania kwestii koreańskiej, to inni mówcy uchylali się od jasnej, bezpośredniej odpowiedzi na propozycję zgłoszoną przez ministra Molotowa, kładąc zamiast tego nacisk bądź na zagadnienia nie mające związku z tymi propozycjami, bądź też na różne kwestie natury technicznej.

Na zakończenie piątkowego posiedzenia minister Molotow jako przewodniczący komunikował, że delegacja, która przewodnicząca na posiedzeniach poświęconych kwestii koreańskiej, uzgodniła między sobą tryb dalszych prac konferencyjnych w tej sprawie.

Z II Ogólnoniemieckiego Zlotu Młodzieży walczącej o pokój, jedność kraju i wolność



NA ZDJĘCIU: fragment manifestacji na placu Marksa - Engelsa w Berlinie.

Fot. — CAP

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KL POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 138 (3080) ROK X ŁÓDŹ, SOBOTA 12 I NIEDZIELA 13 CZERWCA 1954 ROKU CENA 15 GR

Załoga ZPDz im. Głazewskiego podejmuje apel majstra Janiaka

Coraz więcej majstrów i robotników podejmuje wezwanie majstra Stanisława Janiaka z ZPB im. Marchlewskiego: „Każdy pracownik dobrym gospodarzem na swym stanowisku roboty”.
W ZPDz im. Głazewskiego apel ten m. in. podjęły zespoły majstrów Dąbrowskiego i Mszczaka, które w trosce o obniżkę kosztów własnych postanowiły podnieść wydajność pracy, zwiększyć jakość produkcji oraz zmniejszyć zużycie surowca.

VI Walny Zjazd Związku Literatów Polskich zakończył obrady

Apel do pisarzy całego świata

Kraj Rad i kraje demokracji ludowej, już nie deklaratorywnie, ale czynami, stwierdziły możliwość współzycia pokojowego obu istniejących dziś na świecie ustroju. Wymiana stosunków kulturalnych winny przyczynić się do rozładowania sztucznie i jednostronnie nie przez nas szerzonych nastrojów wojennych.

Wojna nie może być celem narodów, budujących socjalizm, gdyż w budowie, a nie w zniszczeniu widzą swoją przyszłość. Nasza akcja pokojowa nie jest grą taktyczną, nie jest obliczona na pokaz, u siebie w domu głosimy hasła pokoju, pragnieniem pokoju przepojone jest życie młodzieży, której dajemy za cel tworzenie wielkich budowli socjalizmu, wskazujemy jej drogę do pełnego wyzwolenia człowieka.

Widząc groźbę przysiężki wojny zagrażającej strasliwym środkami zniszczenia samemu już istnieniu życia ludzkiego na ziemi — wzywamy naszych kolegów, pisarzy całego świata do wzmocnienia udziału w walce o pokój. Jednym z podstawowych warunków rozładowania nastrojów wojennych powinno być zaprzestanie szerzenia wzajemnej nienawiści, służenie prawdzie, gdyż kłamstwo i nienawiść tworzą atmosferę sprzyjającą silom, które w wojnie widzą swe ocalenie.

My, pisarze kraju, który uciarlał do wojny najgorzej, kraju, na którego ziemi, na kongresie we Wrocławiu, po raz pierwszy padło hasło międzynarodowej walki o pokój — wzywamy pisarzy Anglii, Francji, Niemiec, Włoch, pisarzy Europy i całego świata, aby tak samo jak silna jest ich miłość do swych narodów i do wspaniałego doświadczenia kultury, walczeli z reaktywizowaniem ośrodków nienawiści i agresji.

Wzywamy ich do krucjaty przeciw wojnie, do walki o uśmieszenie z życia narodów wszelkich form zbrojnego załatwiania konfliktów.

W dniu 11 bm. zakończył obrady VI Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. W ostatnim dniu obrad zakończyła się dyskusja, którą podsumował Leon Kruczkowski. Uczestnicy obrad uchwalili apel do pisarzy całego świata o wzmocnienie udziału w walce o pokój oraz rezolucję zjazdową. Dokonano wyboru nowego Zarządu Głównego ZLP, którego prezesem ponownie wybrany został Leon Kruczkowski.



NA ZDJĘCIU: uczestnicy Zjazdu: J. Brzechwa, Wanda Żółkiewska oraz pisarze czeskosłowaccy: J. Pilar i J. Kostra.

CAP — fot. Baranowski

Rezolucja

Po wysłuchaniu referatów i dyskusji Walny Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich, nawiązując do przebiegu obrad i do wyrażenia przez uczestników Zjazdu Zjednoczonej Partii Robotniczej, dotyczących w szczególności radykalnego podniesienia poziomu naszego rolnictwa i socjalistycznej budowy wsi polskiej, stwierdza, że w wykonaniu tych żywotnych dla narodu zadań konieczny jest jak najszybszy udział pisarzy polskich.

Zjazd, oceniając stan naszej literatury pięknej, stwierdza, że obok niewątpliwych sukcesów w dążeniu do realizmu socjalistycznego mamy duże braki i niedociągnięcia.

Najważniejszym ogniwem naszej twórczości jest tematyka współczesna. Literatura o tematyce współczesnej nie nadąża jeszcze za rosnącymi potrzebami czytelnictwa mimo wielu cennych pozycji. Za rzadko widzimy w niej prawdziwy i wyrazisty obraz ludzi budujących socjalizm.

Zjazd wyraża pragnienie, aby ten stan rzeczy uległ pomysłowej zmianie. Zjazd zaleca nowo wybranemu zarządowi troskę o podniesienie na wyższy poziom pracy ideowo-wychowawczej w środowiskach związkowych, zaleca przemyslenie pracy w sekcjach i metod jej udoskonalenia, zaleca zobowiązanie pisarzy do stałego i głębokiego zainteresowania się sprawą tematyki współczesnej, zaleca dopomożenie pisarzom w głębszym poznaniu ich twórczości z terenem, zwłaszcza wiejskim. Zjazd zaleca poświęcenie najbliższego posiedzenia Plenum Zarządu Głównego, które powinno się

odbyć w styczniu — lutym przyszłego roku, problematyce wiejskiej w naszej literaturze współczesnej. Zjazd zaleca pozyskanie wszystkich innych „rodków” które nowoobрани Zarząd Główny uzna za wskazane, dla odrobienia opóźnień w tej dziedzinie.

Walny Zjazd Delegatów Literatów Polskich zwraca się do wszystkich pisarzy polskich z gorącym apelem o bezpośredni udział w walce naszego narodu pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej o socjalistyczną przebudowę wsi polskiej, o wychowanie nowego człowieka, o zwycięstwo socjalizmu i komunizmu.

Kobiety z Białynina i Górek Grabińskich odpowiadają na list włókniaerek Łodzi i Pabianic

UREGULUJEMY ZALEGŁOŚCI W DOSTAWACH DO DNIA 15 LIPCA BR.

W związku z listem pabianickich i łódzkich prądów i tkaczek, wzywającym kobiety wiejskie naszego województwa do terminowej dostawy mleka i żywności, do redakcji naszej wpłynął list od kobiet z Białynina (pow. skierniewicki), którego fragmenty przytaczamy poniżej:

„My, kobiety zorganizowane w Kole Gospodyń Wiejskich w Białyninie, zebrane w dniu 10 czerwca br. w liczbie 29, na list łódzkich i pabianickich prądów i tkaczek, które odwołują brak mleka dla własnych dzieci, odpowiadamy:

My też jesteśmy matkami i wiemy, że mleko jest podstawowym produktem, niezbędnym dla normalnego rozwoju dziecka. Rozumiemy, że terminowe wywożenie się z dostaw dla państwa leży w naszym interesie i stanowi nasz ważny obowiązek. Dlatego też zobowiązujemy się w 100 proc. wykonywać miesięczne plany dostaw mleka. Przysięgamy, że pójdziemy do kobiet nieorganizowanych, aby uświadomić je o konieczności terminowej realizacji planu dostaw mleka. Odczytamy również troskliwą opieką hodowlą bydła, aby jak najwięcej mleka móc oddać do zlewni.

My, kobiety niżej wymienione — Maria Łęczyńska, Zofia Jarecka, Zofia Dudek, Anna Tracz, M. Gruchała, Maria Jarecka, Zofia Józwiak, Franciszka Gruchała, K. Jarecka, Stanisława Gruchała, Weronika Łęczyńska, Zofia Kamińska, Maria Tracz, Antonina Dudek, Zofia Kamińska, Józefa Kamińska, Helena Piotrkowska, Marianna Pietryniak, Józefa Meszka, Maria Bolek, Maria Dyrła, Małgorzata Gruchała, Franciszka Tracz, Zofia Dudek, Joanna Łęczyńska, Zofia Torka i Maria Balcerek zalegamy w dostawie 2.600 litrów mleka, które zobowiązujemy się oddać do 15 lipca br.

Ponadto zobowiązujemy się do dnia 1 października br. dostarczyć 2.700 litrów ponad plan i w tym samym czasie nie wszystkie kobiety wiejskie pow. skierniewickiego do współzawodnictwa w rytmicznym wykonywaniu obowiązków dostawy mleka i podniesieniu udoju celem zwiększenia nadobowiązkowej dostawy.

DO 1 WRZEŚNIA BR.

6 TON ŻYWCA I 40 TYS. LITRÓW MLEKA PONAD PLAN

Z inicjatywą Kola Gospodyń Wiejskich w Górkach Grabińskich (gmina Sedziejowice, pow. łaski) odbyło się zebranie gromadzkie, na którym kobiety zapoznały się z listem pabianickich i łódzkich włókniaerek.

Po odczytaniu listu robotniczy, kobiety z Górek Grabińskich żywo dyskutowały problemami w nim poruszone. Z wielką troskliwością o jak najlepsze zaopatrzenie klasy robotniczej w mleko i mięso, chłopi postanowili dołożyć wszystkich sił, ABY ICH GROMADA Z DNIA NA DZIEŃ I Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ WYKONYWAŁA SWE PLANY DOSTAW MLEKA I MIĘSA.

Po obliczeniu swych możliwości, chłopi z Górek Grabińskich zobowiązali się do dnia 1 września br. dostarczyć ponad plan 6 ton żywności i 40 tys. litrów mleka. Czynem tym kobiety z Górek Grabińskich chcą zadokumentować swe głębokie przywiązanie do władzy ludowej i dać realny wkład w umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Na zakończenie, zgromadzone na zebraniu chłopi wezwwały do współzawodnictwa o terminową realizację planu dostaw mleka i mięsa wszystkie kobiety wiejskie w powiecie łaskim.

Dni Oświaty, Książki i Prasy

Z okazji trwających Dni Oświaty, Książki i Prasy odbędą się dziś i jutro następujące imprezy:

Sobota, 12. bm.

Godz. 13. XI Liceum TPD — impreza literacka poświęcona z wystawieniem sztuki J. Kochanowskiego pt. „Odprawa posłów greckich”.

Godz. 14.30. Zakłady im. Armii Ludowej, ul. Pabianicka 184 — dyskusja nad książką pt. „Nad Bugiem”.

Imprezy związane z Dniami Oświaty, Książki i Prasy odbędą się ponadto o godz. 14 w sali II Rejonowej Wypożyczalni Książek przy ul. Wspólnej 5-7 i III Wyp. Książek przy ul. Wierzbowa 4.

Godz. 15. W sali X Rejonowej Wypożyczalni Książek przy ul. Franciszkańskiej 20 — od-

czyt TWP pt. „Jak powstaje książka”.

Godz. 18. Zakłady Dzielarskie, ul. Wierzbowa 44 — spotkanie z dziennikarzem M. Bieleckim.

Godz. 18. IX Wypożyczalnia Książek, ul. Piotrkowska 272b spotkanie z literatem Grzegorzem Timofiejewem. Po spotkaniu część artystyczna.

Godz. 18. X Wypożyczalnia Książek, ul. Stalina 2 — odczyt pt. „Eliza Orzeszkowa”.

Na kiermaszu książkowym przy ul. Piotrkowskiej (róg Alei Parkowej) składają będą na książki swe autografy mistrz sportu — Mieczysław Pawlak oraz mistrz Polski w tenisie stołowym — Stanisław Krygier.

Godz. 19.30. W klubie MPiK, odbędzie się wieczór nt. „Jak powstaje gazeta”. Prelekcję wygłosi red. Z. Kozłowski, następnie wyświetlony będzie film.

Niedziela, 13. bm.

Godz. 10. Młodzieżowy Dom Kultury — ognisko harcerskie.

Godz. 11. Komitet blokowy nr 215, ul. Perła 11 — spotkanie z literatem A. Rymlikiem. Po spotkaniu część artystyczna.

Godz. 15. Park Ludowy na Zdrowiu — wielki festyn „Dom Książki” i „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego”. Występy aktorów scen łódzkich: Marii Malickiej, Władysława Waltera, Hanny Bedryńskiej i wielu innych. Będą oni także składać swoje podpisy na książkach nabywanych na kiermaszu książkowym.

Godz. 15. Park Sienkiewicza — festyn organizowany przez Dzielnicową Radę Czyteln-

stwa i Książki Łódź-Sródmieście.

Więcej operatywności ze strony GZPZ

Kierownictwo Zduńskowolskich ZPZ zasygnalizowało Centralnemu Zarządowi Przemysłu Zgrzebnego o zlej jakości przędzy na fartuchach.

W dniu 27 maja br. nasze zakłady otrzymały polecenie z GZPZ, aby wstrzymały produkcję tej tkaniny. Przedstawiciel GZPZ miał być na miejscu i wydać dalszą decyzję.

Od 27 maja do 2 czerwca — krosna stały i dopiero 2 bm. przysłano polecenie, aby złożyć ten artykuł z maszyn. Zakłady musiały płacić tkaczom za godziny postojowe. Było to niepotrzebnie wydane pieniądze.

Czyż trzeba było aż 6 dni zastanawiać się nad wydaniem decyzji? Uważam, że GZPZ powinien działać bardziej operatywnie.

MICHAŁ WOJCIK
korespondent

Czy towarzystwo z GZPZ zdają sobie sprawę z tego, iż postępując w ten sposób, zwiększając wydanie decyzji, podrażniają koszty własne zakładu, obniżają przez to wydajność wykonania planu? Każda decyzja GZPZ winna być przemyślana, a przede wszystkim szybka. Na tym właśnie polega sztuka operatywności kierownictwa zakładami. Opisanie powyższej przykłąd świadczą, że umiejętności tej GZPZ nie posiada jeszcze w pełni.

Matury

Już za parę dni w szkołach ogólnokształcących, liceach pedagogicznych, technikach zawodowych, rozpoczyna się egzamin dojrzałości. W Łodzi i województwie łódzkim przystąpi do nich ponad 6 tysięcy uczniów, w całym kraju — przeszło 60 tys. młodzieży, w większości dzieci robotników i chłopów.

Jest to cyfra ogromna, obrazująca rewolucję kulturalną, jaką dokonała się w naszym kraju. Nie tylko bowiem wzrosła poważnie ilość szkół ogólnokształcących, ale dokonaliśmy równocześnie olbrzymiego skoku w zakresie rozbudowy szkolnictwa zawodowego. W wyniku tego do matury w liceach ogólnokształcących Łodzi i woj. łódzkiego przystąpiło ponad 2.000, a w szkołach zawodowych około 4.000 uczniów. Młodzież ta zapelnia sale wykładowe i pracownie naukowe naszych uniwersytetów, zasili kadry personelu technicznego zakładów przemysłowych, służby rolniczej, PGR i POM, pomnoży szeregi naszej nowej socjalistycznej inteligencji.

Egzaminy maturalne zarówno dla przystępujących do nich uczniów, jak i dla nauczycieli są podsumowaniem wyników wieloletniej pracy. Nasze programy szkolne, choć niewątpliwie jeszcze dalekie od doskonałości, zostały tak pomyślane, by opuszczając szkołę ze świadectwem dojrzałości rozporządzali już dość bogatym zasobem wiadomości z podstawowych dziedzin wiedzy i byli należycie przygotowani do samodzielnego studiów na wyższych uczelniach, bądź do pracy na odpowiedzialnych posterunkach w obranym zawodzie.

Szkola nasza, szkoła państwa budującego socjalizm dba nie tylko o wykształcenie młodzieży, ale kształtuje jej światopogląd, wychowuje ją na budowniczych socjalistycznego państwa. Ślad matura — egzamin zamykający 11-letni okres nauki — jest sprawdzianem sumy wiadomości ucznia i poziomu jego świadomości społecznej i politycznej.

System przeprowadzania egzaminów maturalnych uległ w br. pewnym zmianom. Do przedmiotów zdawanych uścił dołączono biologię, i słuszenie — gdyż znajomość tego przedmiotu decyduje o ugruntuowaniu światopoglądu materialistycznego. Niewątpliwie dotąd odbiło się na przebiegu egzaminów i to, że uczniowie zdawali będąc tylko z jednego przedmiotu zdawania. Egzaminowani będą mogli skoncentrować całą uwagę na przedmiocie, z którego odpowiadają.

Wszystko wskazuje, że tegoroczna matura wypadnie pomyślnie. Młodzież przystępująca do niej należałoby przywitać, bowiem prace nad opracowaniem obszernego i różnorodnego materiału egzaminacyjnego trwała w szkołach od dawna i jest systematycznie prowadzona.

Uzyskanie matury — to osiągnięcie przez młodego człowieka lub dziewczynę jednego z zakresów etapów życia. Tegoroczni maturzyści należą do szczęśliwego pokolenia wychowanego w Polsce Ludowej. Są obywatelami kraju, gdzie marzenie jednostki staje się rzeczywistością. Przed każdym z nich stoi otworem podwoje wyższych uczelni, wielu opuszczając mury szkolne otrzyma skierowanie do pracy w wybranym zawodzie.

Dziś najmilsze marzenia młodzieży przystępującej do egzaminów maturalnych mogą być realizowane. Wchodzi ona w życie pełna optymizmu, woli twórczej pracy dla kraju, pełna miłości dla ojczyzny budującej socjalizm, świadoma wartości człowieka, wyposażona w busole etyki socjalistycznej.

Tegoroczni absolwenci szkół ogólnokształcących kontynuować będą naukę na wyższych uczelniach. Tu znajdzie się także najzdolniejsza młodzież ze szkół zawodowych. Jednak w swym masie uczniowie, kończący technika otrzymają skierowania do pracy. Na kadry młodych techników czekają bowiem budowie socjalizmu, przemysł i rolnictwo. Dla nich praca będzie codziennym egzaminem z nabytych w szkole wiadomości. Każdy z nich będzie stawiał przed sobą problemy, których rozwiązanie umożliwi gruntowne opanowanie wiadomości objętych programem szkolnym.

Wynik egzaminów maturalnych to sprawa zasadnicza dla przystępującej do nich młodzieży. O ich rezultacie zadecyduje zarówno opanowanie przez uczniów materiału egzaminacyjnego — jak i atmosfera, w jakiej będą one przebiegały. I dlatego, młodzieży, walcz o dobre wyniki na świadectwie maturalnym!

Nauczycielu, stwórz taką atmosferę sesji egzaminacyjnej, by zdającemu czuło, że znajduje się w gronie dorosłych, mądrych i życzliwych przyjaciół!

ZMP-owcy, otecce maturalzystów czułą i troskliwą opieką koleżeńską kolektywu!

Festiwal zespołów artystycznych szkolnictwa zawodowego

11 bm., w drugim dniu centralnego festiwalu zespołów artystycznych szkolnictwa zawodowego, przez scenę Teatru Ateneum przesunęło się 6 zespołów recytatorskich i dramatycznych.

Publiczność serdecznie oklaskiwała wszystkie numery programu. Szczególnie gorąco przyjęto zespół teatralny Technikum Chemicznego z Łodzi, który wystawił pełnospoktackową sztukę Berwińskiego pt. „Proces”.

„Głos Robotniczy” swym Czytelnikom

JUŻ JUTRO
jedziemy do Spacy

plaża
kajak
występy artystyczne
zabawa

Szczegóły patrz na str. 4.

Niech te błędy nie powtórzą się

W trosce o dobro konsumenta przemysł dziewiarski musi stale wzmagać walkę o jakość produkcji oraz troszczyć się o estetykę wyrobów — ładne wybarwienie i staranne uszy-

Z zadań tych wywzają się nalezycie załogi ZPDZ im. Findera i ZPDZ im. Rychnińskiego. W maju uzyskały one po 100,1 proc. planu produkcji i gatunku. Niestety, nie można tego powiedzieć o ZPDZ im. Durbana. Otrzymały one w br. spora ilość reklamacji. Tzw. „odrzuty” stanowiły około 5 proc. miesięcznej produkcji. Błędy bywały tam następujące: niechlujne wykończenie (krzywe szwy, niedoszyty, zwieszające się nitki), plany od oliwy, nie wycierowane dziury itd.

W ZPDZ im. Durbana stwierdzono następujący fakt: do krajalni dotarła sztuka zmechaconej dzianiny. Okazało się, że sztuka tę wykonał dziewiarski Wagner. Mistrz Kwieciński zaś nie zainteresował się stanem maszyn, która na skutek niewłaściwego ustawienia spowodowała błędy w dzianinie. Podobnych przykładów braku dozoru było więcej. Niektórzy majstrowie wykazywali również zbyt mało dbałości o prawidłowe wybarwienie dzianiny.

Jeden z punktów uchwały przyjętej na naradzie aktywnego gospodarczego i politycznego przemysłu dziewiarskiego



Na ławkach województwa łódzkiego rozpoczęły się już stanokosy. NA ZDJĘCIU: stanokosy w PGR Turzyn, zespołu Blonie w pow. kutnowskim.

DZIŚ 6 STRON

W ślepych zaułku

W toku dyskusji we francuskim Zgromadzeniu Narodowym nad problemem Indochin, Laniel w nocy z 9 na 10 bm. po raz drugi w ciągu miesiąca postawił sprawę wotum zaufania dla swego gabinetu. Co zmusiło pana Laniela do podjęcia tego kroku?

W pierwszej połowie maja br. dając wyraz swemu zaniepokojeniu stanowiskiem delegacji francuskiej w Genewie, wielu deputowanych zgłosiło pod adresem rządu interpelacje, domagając się szczegółowej dyskusji nad sytuacją w Indochinach. Laniel odrzucił to zadanie i postawił kwestię zaufania. Tuż przed głosowaniem szef rządu francuskiego „ostrzegł” deputowanych, że jeśli gabinet jego nie otrzyma zaufania i rozpocznie się kryzys rządowy, spowoduje to stoperdowanie rozmów genewskich. (Oczywiście argument ten nie wytrzymał krytyki. Właśnie dla zapewnienia sukcesu rozmowom, „najbardziej celowe” — jak pisał „Humanité” — byłoby odsunięcie od władzy tych, którzy rozmowy te torpedują. Mimo że wielu deputowanych przerażonych „ostrzeżeniem” tylko dlatego oddało swe głosy za rządem, gabinet Laniela utrzymał się większością zaledwie dwóch głosów.

W dwa tygodnie później — 1 czerwca, Zgromadzenie Narodowe Francji przystąpiło do dyskusji nad sprawą Indochin. Debatę ta przekształciła się w wielki akt oskarżenia polityki zagranicznej rządu Laniela. W toku obrad, które toczyła się nadal, deputowani nie żądali słów krytyki pod adresem ministra Bidault, który utrudniał w Genewie osiągnięcie porozumienia w sprawie Indochin. Deputowani ostro piliutują także i inne posunięcia gabinetu Laniela (decyzję przyspieszenia poboru do wojska roczników podlegających służbie, zwiększenie się do USA o pomoc militarną), świadczące o zamiarze kontynuowania wojny w Azji. I tak na przykład na środowym posiedzeniu deputowany radykalny, Pierre Mendes-France, oświadczył: „Musimy sobie zdać jasno sprawę z tego, że zadaniem Francji nie jest szukanie interwencji USA, lecz pokonanie kresu fatalnemu konfliktowi, który trwa już zbyt długo”.

Po dyskusji Zgromadzenie Narodowe miało przystąpić do rozpatrzenia czterech rezolucji, zgłoszonych przez deputowanych. Trzy z nich wyrażały się przeciwko obecnej polityce — jedna załącza „przejęcie do wiadomości deklaracji rządu i wyrażenie mu zaufania”.

Laniel zażądał, aby ten ostatni projekt rozpatrzono w pierwszej kolejności. Kiedy jednak wniosek rządowy upadł, większością 322 głosów przeciwko 263 premier Francji postawił wotum zaufania.

Czy uda się Lanielowi i tym razem ocalić swój gabinet — trudno przewidzieć. Prasa francuska w każdym razie rokuje bardzo słabe nadzieje. „Franc Tirez” pisze na przykład:

„Laniel nigdy jeszcze nie był w równie krytycznej sytuacji... Gdy przed kilkunastu dniami premier... zarządkował istnienie swego rządu, zawdzięczał ocalenie jedynie 2 głosom. Czy premier odnajdzie te dwa głosy i w bieżącym tygodniu? W obecnej sytuacji jest to mało prawdopodobne”.

Niezależnie jednak od tego, czy obecnemu gabinetowi Francji uda się przedłużyć swój żywot czy też nie, fakt, że Laniel po raz trzeci w ciągu miesiąca zmuszony był postawić kwestię zaufania, ma swą głęboką wymowę. Świadczy o wzroście nastrojów w parlamencie opinii mas pracujących, żądających zaniechania polityki awantur wojennych.

Naród francuski od dawna żąda zakończenia „brudnej wojny” w Indochinach. To przecież bohaterka Raymondie Dien kładła się na synach, aby nie przepuścić pociągu wiozącego broń do Indochin, to przecież Andre Martin odmówił załadunku broni, która miała być skierowana przeciwko Wietnamczykom. Delegacje robotniczej i chłopów francuskich codziennie przybywają do Genewy z petycjami, żądającymi przywrócenia pokoju na Półwyspie Indochińskim.

„Caly naród francuski... mówił na XIII Zjeździe FPK tow. Maurice Thorez — wyraża gniew i zaniepokojenie w związku z kontynuowaniem niesprawiedliwej wojny z narodami Indochin”. Ten gniew ludu zmusza właśnie Laniela do stawiania kwestii zaufania na Zgromadzeniu Narodowym.

W. B.

Otwarcie X Zjazdu Komunistycznej Partii Czechosłowacji

Nowe kłamstwo prasy USA

Po czwartkowym posiedzeniu konferencji genewskiej odbyła się konferencja prasowa w siedzibie delegacji ZSRR. Na konferencji tej przedstawiciele delegacji radzieckiej, L. F. Iljiczowa, jeden z dziennikarzy zadał następujące pytanie:

— W jednym z dzienników amerykańskich ukazała się wiadomość o jakimś układzie radziecko — chińskim, podpisanym rzekomo w Moskwie 12 kwietnia 1950 r. Co może pan powiedzieć na ten temat?

Odpowiedź L. F. Iljiczowa była następująca:

— Owszem, jestem poinformowany o tej wiadomości. Została ona zamieszczona w należącym do amerykańskiego koncernu Hearsta dzienniku „New York Journal-American” w dniu 9 czerwca. Powołując się na źródła nacjonalistów chińskich i wydawcy angielskich dzienników ten twierdzi, jakoby przedstawiciele Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej podpisali 12 kwietnia 1950 roku w Moskwie pewne porozumienie. „Dokument” ten — pisze dziennik — nawołuje Związek Radziecki do dostarczenia czerwonej Republiki Chińskiej kierownictwa wojskowego, ekonomicznego i ideologicznego w dziele jej rozwoju i rozszerzenia jej terytorium na całą Azję. Następnie „porozumienie” głosi rzekomo, że „w związku z brakiem rezerwy — ludność Chińskiej Republiki Ludowej należy zmniejszyć o 100 milionów osób, w przeciwnym bowiem razie nie będzie mogła ona istnieć”.

W związku ze wspomnianym doniesieniem dziennika „New York Journal-American”, należy stwierdzić:

po pierwsze: całe doniesienie tego dziennika jest od początku do końca kłamstwem, obliczonym na łatwowierność czytelników, po drugie — żadnego porozumienia, o którym pisze ten dziennik, nie ma i nie było.

Trzeba nie mieć wcale poczucia rzeczywistości, aby sądzić, że człowiek o zdrowych zmysłach uwierzy w tego rodzaju brednie.

PRAGA, 11. 6.
Dnia 11 czerwca rozpoczął się w Pradze X Zjazd Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Salę zapelnili delegaci i goście z wszystkich obwodów kraju, robotnicy i chłopci pracujący, przedstawiciele inteligencji, pracownicy nauki i sztuki, działacze społeczni oraz przedstawiciele zagranicznych partii komunistycznych i robotniczych.

Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą reprezentuje delegacja w składzie: członek Biura Politycznego KC PZPR, Edward Ochab, członek KC PZPR, Witold Juraszowski i I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Jan Kowarz.

Na salę wchodzi gorąco witali członkowie prezydium KCPC: A. Zapotocky, V. Skok, A. Novotny, J. Dolanský, A. Cepicka, V. Kopecky, K. Bailek, V. David, J. Durla, Z. Fierlinger, J. Garus, I. Janikow, L. Kopriva, J. Krossar, Z. Nejedlý, V. Nosek i J. Tesla.

Wszyscy delegaci powstają z miejsc, na sali rozlegają się huczne oklaski i okrzyki: „Niech żyje Komunistyczna Partia Czechosłowacji!”

Długimi oklaskami witają zebrani członkowie delegacji zagranicznych. Serdeczne powitania zgłaszają delegaci przedstawicieli Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z N. S. Chruszczowem na czele. Rozlegają się okrzyki: „Niech żyje Związek Radziecki!”, „Niech żyje pokój!”

Zjazd zagaja A. Zapotocky, witając delegatów i gości. Zebrani powstaniem z miejsc uczcili pamięć Józefa Stalina i Klementa Gottwalda.

A. Zapotocky w imieniu Komitetu Centralnego ogłasza X Zjazd KCPC za otwarty. Wszyscy delegaci powstają z miejsc i śpiewają „Międzynarodówkę”.

Następnie Zjazd po wyborze prezydium uchwala porządek obrad.

Referat sprawozdawczy Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji wygłosił pierwszy sekretarz KC KCPC, A. Novotny.

Obrady Zjazdu trwają.

ZE ŚWIATA

PRZENIESIENIE PROCHÓW ZAŁOŻYCIELI MONGOLSKIEJ PARTII LUDOWO-REWOLUCYJNEJ DO GROBOWCA

10 czerwca br. w Ulan-Bator, odbyły się uroczyste pochwyty i przeniesienie prochów założycieli Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i twórcy państwa ludowo-demokratycznego, wodza narodu mongolskiego D. Sucha-Batora do grobowca Sucha-Batora, i Czaj-Balsana.

10 ROCZNICA MASAKRY W ORADOUR

W czwartek — 10 rocznicę masakry dokonanej przez oprawców hitlerowskich na ludności wiosek Oradour, odbyły się we Francji obchody poświęcone pamięci ofiar Oradour.

Na cmentarzu w Oradour-Sur-Glane złożone zostały wieńce na mogiłę bestialstwa wymordowanej ludności. W uroczystości wzięło udział przeszło 4 tys. osób, wśród których znajdowali się przedstawiciele władz, organizacji politycznych i społecznych oraz delegaci z sąsiednich gmin.

W 10 rocznicę bestialstwa wymordowania przez hitlerowców ludności wiosek francuskiej Oradour, odbyły się w Niemczech obchody poświęcone pamięci ofiar Republiki Demokratycznej masowe wiece.

W OBRONIE NIEZAWISŁOŚCI GWATEMALI

Prezydent Gwatemali Juan Jose Arevalo przybył do Montevideo, gdzie miał wygłosić wykład o sytuacji politycznej w Gwatemali. W wykładzie Arevalo zdemaskował kłamstwa Stanów Zjednoczonych, iż Gwatemala żąda zwrotu bezwzględnie kontynentu amerykańskiego i zamierza zaatakować Kanał Panamski. Arevalo stwierdził, że Stany Zjednoczone prowadzą kolonialistyczną politykę w krajach Ameryki Łacińskiej.

WYBORY DO PARLAMENTU W IRAKU

W dniu 9 bm. w Iraku odbyły się wybory do izby deputowanych (Izba Nizża parlamentu irackiego). Jak podaje Agencja Reuters, w wyniku wyborów, iracka partia uni konstytucyjnej, która reprezentuje proamerykańskie elementy, obeszła zwycięstwo nad „awardą obustronnego układu wojskowego z USA, uzyskała 56 mandatów, z 2 premierem iraku Dżamali na czele, popierającą politykę „partii uni konstytucyjnej” otrzymała 51 mandatów. Partie opozycyjne uzyskały łącznie 26 mandatów.

W poprzednim parlamencie partia opozycyjna nie miała swych przedstawicieli.

STOSUNKI HANDLOWE CZECHOSŁOWACKO-NORWESKIE

W Pradze podpisano układ handlowy między Czechosłowacją a Norwegią. Nowy układ przewiduje znaczny rozwój wymiany towarowej między oboma krajami. Norwegia dostarczy Czechosłowacji ryb, tranu, rudy żelaznej, metali nieżelaznych i innych artykułów. Czechosłowacja będzie wywozić do Norwegii cukier, materiały włókiennicze, samochody, motocykle i inne wyroby swego przemysłu.

Zapewnić pokój i niepodległość narodom Indochin

Z przemówienia ministra Mołotowa

GENEWA, 11. 6.

Na czwartkowym posiedzeniu plenarnym konferencji genewskiej, poświęconemu kwestii indochińskiej, zabrał głos minister spraw zagranicznych W. M. Mołotow, który oświadczył m. in.:

Konferencja genewska została zwołana, by zapewnić przywrócenie pokoju w Indochinach. Wszyscy uczestnicy konferencji opowiadają się za koniecznością szybkiego zaprzestania działań wojennych, za położeniem kresu rozlewowi krwi w Indochinach, za przywróceniem pokoju. Jednakże co innego jest opowiadanie się za zaprzestaniem działań wojennych, a co innego — przyznanie się do faktycznego zaprzestania działań wojennych.

Delegacja radziecka uważa, iż konferencja genewska powinna rozstrzygnąć zarówno polityczne, jak i militarne warunki niezbędne do przywrócenia pokoju w Indochinach.

Ich rozpatrzenie jest konieczne, aby zaprzestanie działań wojennych nie stało się krótkim wytychnieniem, po którym zostałyby one wznowione na jeszcze większą skalę i nawet w większą jeszcze siłę.

Obecnie rozpatrujemy sprawę utworzenia komisji mieszanej z udziałem przedstawicieli dowodzących obu stron w Indochinach oraz powołania organu międzynarodowego dla nadzorowania wykonania porozumienia rozejmowego. Jednakże również na tej drodze wznosi się sztuczne przeszkody, by utrudnić osiągnięcie porozumienia. Odnosi się to do tych uczestników konferencji, którzy ograniczają się jedynie do słów na temat konieczności zaprzestania działań wojennych. W rzeczywistości preteksty, by dowodzić niemożliwości porozumienia i wykorzystywać czas dla rokowań w Waszyngtonie i w niektórych innych miejscowościach w sprawie interwencji innych krajów w wojnie indochińskiej.

Najdonioszszą kwestią polityczną w Indochinach jest sprawa niepodległości i wolności narodów Indochin. Niektóre delegacje chcą pominąć to zagadnienie. Jest to oczywiście niesłuszne.

Zwraca uwagę stanowisko obecnych tu oficjalnych przedstawicieli Wietnamu, Laosu i Kambodży, które delegacja francuska wydaje się popierać. Słyszmy zapewnienia z ich strony, że wszystko jest w porządku, jeśli chodzi o niepodległość państw indochińskich.

Przedstawiciel rządu Wietnamu badałowskiego odczytał nam tekst układu, który rząd ten oraz rząd Francji zamierzają podpisać.

Ale dokument ten przede wszystkim nie został jeszcze podpisany, a tym samym dokument ten jeszcze w rzeczywistości nie istnieje. Po widze, rzecz polega nie tylko na podpisaniu tego czy innego

dokumentu, lecz na zapewnieniu narodów wietnamskiemu rzeczywistej niepodległości i wolności.

Oficjalni przedstawiciele Kambodży, Laosu i Wietnamu są niezmordowani w składaniu deklaracji, iż uzyskali dla swych krajów niepodległość. Lecz jeśli tak jest istotnie, to dlaczego niemal żadne państwo azjatyckie nie podziela tego zdania? Dlaczego takie państwa azjatyckie, jak Burma, Pakistan, Indie, Indonezja i inne sąsiadujące z Indochinami odmawiają uznania tego, że Wietnam, Laos i Kambodża są wolne i niepodległe?

Wiadomo, że konferencja genewska usiłowała za konieczne, by przedstawiciele wojskowi obu stron walczących przystąpili do ustalenia stref rozłączenia wojsk obu stron po zaprzestaniu działań wojennych. Dlatego też wszyscy uczestnicy konferencji genewskiej zgodzili się z oświadczeniem przedstawicieli delegacji radzieckiej, że konferencja genewska przyjmuje zasadę jednolitości Wietnamu i że sprawa ta nie jest przedmiotem dyskusji.

Słyszeliśmy tu niejednokrotnie oświadczenia przedstawicieli rządu badalowskiego na temat jednolitości Wietnamu, aczkolwiek rząd ten kontroluje obecnie zaledwie niewielką część terytorium Wietnamu. W praktyce, aby bronić jednolitości Wietnamu, należy zapewnić jednolitość narodu wietnamskiego. Najlepszym rozwiązaniem tego problemu mogłoby być jak najszybsze przeprowadzenie wyborów powszechnych w Wietnamie. Jednakże oficjalni przedstawiciele Wietnamu milczą na ten temat. Domaga się tego jedynie Wietnamska Republika Demokratyczna.

Wczoraj przedstawiciel Stanów Zjednoczonych zaatakował Związek Radziecki, powtarzając zwykle, oklepane insynuacje, do których przedstawiciele USA uciekają się niekiedy, gdy nie mają nic do powiedzenia co do meritum sprawy.

Dla nas natomiast byłoby rzeczą pożyteczną dowiedzieć się od przedstawicieli amerykańskiego coś niecoś o polityce Stanów Zjednoczonych w omawianej tu obecnie sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. W chwili obecnej polityka ta stanowi jedną z głównych przeszkód na drodze do zaprzestania działań wojennych w Indochinach — do ustanowienia tam trwałego pokoju, do którego dążą narody Wietnamu, Kambodży i Laosu. Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest, aby nikt z nas, nie wyrażając przedstawicieli USA, nie stwarzał sztucznych przeszkód na drodze do porozumienia w sprawie warunków jak najrychlejszego zaprzestania działań wojennych w Indochinach.

Dla osiągnięcia tego celu konieczne jest dalej, aby wszyscy uczestnicy konferencji genewskiej uznali, iż interesy ustanowienia trwałego pokoju w Indochinach wymagają równowagi z uwzględnieniem problemów wojskowych — również uregulowania odpowiednich problemów politycznych. Kwestie te obejmują przede wszystkim sprawę zapewnienia niepodległości Wietnamu, Laosu i Kambodży i sprawę przywrócenia jednolitości każdego z państw indochińskich w warunkach wolności i przeprowadzenia powszechnych wyborów.

Konferencja genewska spełnił swą zadanie, jeśli udaremni wysiłki w kierunku rozszerzenia wojny w Indochinach i montowania w tym celu nowych agresywnych bloków militarnych.

Jeśliby dzisiejsze oświadczenie pana Edena mogło przyczynić się do osiągnięcia tego, odpowiadałoby ono głównym celom konferencji.

K. G.

Cios po ciosie

Nie można powiedzieć, że by waszyngtoński organizatorzy zachodnio — europejskiej polityki mieli ostatnio wiele powodów do radości. Zeuszadgają się na nich porażki, które nawet twarogowych wielbicieli dola coraz bardziej wyprowadzają z równowagi. Nie tańczymy ich zbyt. Zastąpili sobie bowiem na ciosy aż nadto, ale przynajmniej lojalnie, że amerykański sekretarz stanu, Foster Dulles, ma kłopotów co niemiara: w Trzonie b. kanclerz Niemiec, Luther, wystąpił namierzone przeciwko polityce Adenauera; komisja spraw zagranicznych francuskiego Zgromadzenia Narodowego odrzuciła układ o „armii europejskiej”, teraz znów Włochy...

Wiadomość z Włoch jest bardzo krótka i, być może, niejedną czynnik nie zwrócić na nią większej uwagi. Ale w Rzymie, Watykanie i Waszyngtonie wywołano ona prawdziwą konsternację. Parlament włoski przytoczył większością głosów (427 przeciw 75) przyjęty zgłoszony przez sekretarza generalnego partii lewicowych socjalistów, Pietro Nenni, wniosek, uchylenie reakcyjnej, oszukańczej ordynacji wyborczej. O co mianowicie chodzi?

W roku 1948 parlament włoski uchwalił ordynację wyborczą, w której podstawą była zasada reprezentacji w parlamencie proporcjonalnej do ilości głosów, jakie padną na poszczególne listy wyborcze. Ta ordynacja wyborcza bardzo nie zadowalała waszyngtońsko-watykańskiej partii chadeckiej, gdyż, jak wiadomo, nie zapewniała jej, mimo wszystkich sztuczek, bezwzględnej większości. Z tych względów w roku ubiegłym przeforsowano w parlamencie ordynację, która miała zabezpieczyć większość przed woli narodu. Ordynacja ta, oparta na wzorach Mussoliniego, dawała partii, która otrzymała 51 proc. głosów, prezent w postaci dodatkowych 15 proc. mandatów.

Nie trzeba wyjaśniać, jakie to miało znaczenie dla chadeckiej i jej waszyngtońskich i watykańskich protektorów. W takim parlamencie można bez trudności przeprowadzić dowolne ustawy. Można nudać przez lata bezkrytycznie, używając aktom sprzecznym z interesami i z wolą narodu. Można zmienić konstytucję i „zalegalizować” faszyzm.

No, i nie uzyskali upragnionej 51 proc. głosów, a co za tym idzie, nie dostali prezentu w postaci 65 proc. mandatów. Przeciwnie, wyniki wyborów wykazały dalszy wzrost siły demokratycznych. „Nigdy jeszcze — stwierdził, analizując wyniki wyborów tow. Togliatti — komunist nie czuli się tak ściśle związani nie tylko z socjalistami, których aktywność polityczna była jednym z elementów powodzenia, lecz również z wielu liberalami, republikanami, socjaldemokratami i demokratami w ogóle”.

Przewodzą pod przewodem komunistów walka przeciwko oszukańczej ordynacji wyborczej trwała blisko rok. I oto została uwieczniona pełnym sukcesem. Ordynacja wyborcza, która miała na celu okradzenie narodu z znacznej ilości jego reprezentantów, ordynacja wyborcza opracowana między siedzibą partii chadeckiej a ambasadą Stanów Zjednoczonych i Watykanem, została uchylona. Tylko najbardziej skrajne, najbardziej reakcyjne skrzydło partii chadeckiej ośmieliło się bronić oszukańczej ordynacji wyborczej. I poniosło klęskę. Zgromadza klęskę. A wraz z nim klęskę ponieśli amerykańscy imperialiści i Watykan.

K. G.

Klika kuomintangowska pozbawiona prawa głosu na XXXVII konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy

Na posiedzeniu komisji finansowej XXXVII konferencji Międzynarodowej Organizacji Pracy poruszono w dniu 10 bm. kwestię pozbawienia kuomintangowskich praw decydującego głosu na konferencji w związku z tym, że od przeszło 2 lat klika kuomintangowska nie ulesza składce członkowskiej w Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Według statutu Międzynarodowej Organizacji Pracy, członek tej organizacji, który w ciągu 2 lat nie płaci składek członkowskich, pozbawiony jest prawa głosu, o ile nie ma dowodów, że niezapłacenie to nastąpiło z powodów od niego niezależnych.

Opierając się na powyższym zastrzeżeniu, delegacja australijska wystąpiła z wnioskiem o pozbawienie kuomintangowskich praw głosu. Propozycję USA i Brazylii. Mimo jednak wysiłków delegatów amerykańskich i innych, wniosek australijski nie uzyskał koniecznej większości dwóch trzecich głosów.

Fizycywno propozycji Australii głosowali przedstawiciele Związku Radzieckiego, Ukrainy, SRR, Białoruskiej SRR, Polski, Czechosłowacji, Anglii, Danii, Indii, Indonezji, Holandii, Norwegii i Szwecji.

I

Konferencja genewska zaczęła się w kwietniu, minął już maj, rozpoczyna się czerwiec i, wbrew przewidywaniom i planom amerykańskim, konferencja trwa i — co najważniejsze — w rokowania widać stały postęp.

Od lat po raz pierwszy byliśmy świadkami, jak Stany Zjednoczone nagle pozostały same ze swymi zastrzeżeniami, jeśli nie liczyć głosów badałowskich, które, rzecz prosta, recytowały jak za pania matką to samo, co pan Bedell Smith. Widząc, że nie tylko Związek Radziecki, Chiny Ludowe, Wietnamska Republika Demokratyczna, ale i Anglia, i Francja wypowiadają się za przyjęciem zasad ustalonych w wielogodzinnej rozmowie między ministrem Edenem a ministrem Mołotowem, pan Bedell Smith westchnął ciężko i powiedział: „Zgadzą się ostatecznie”. To samo powtórzył badałowski i minister Eden, który przewodniczył owej sesji, mógł stwierdzić, że przyjęto wniosek jednomyślnie.

Nie mam zamiaru przesadzać znaczenia tej izolacji USA, jaką widzieliśmy to w ostatnich dniach, niemniej byłoby niesłuszne nie widzieć bardzo znamiennego faktu, że nawet Stany Zjednoczone w nowej sytuacji międzynarodowej są zmuszone zgodzić się na coś, co jest sprzeczne z ich wojenną polityką, a co służy pokojowi i odprężeniu międzynarodowemu. Wiemy, że pan Bedell Smith w Genewie i pan Dulles w Waszyngtonie nie zrezygnowali z dalszego torpedowania nowych rokowań i przygotowywują nowe szantaże i prowokacje. W Nowym Jorku „na wyłączny rozkaz USA” — jak to podkreślił mój znajomy Anglik — przedstawiciel Syjamu złożył prowokacyjną petycję do Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie sytuacji na granicach Syjamu, Laosu i Kambodży (Laos i Kambodża — kolonial-

Notatnik genewski

Wbrew amerykańskim planom

Red. E. Osmańczyk nadaje dalekopisem

ne nazwy Patet Lao i Khmeru), jak k wytworzyła się tam przez zwycięstwa Wietnamskiej Armii Ludowej. Celem tej prowokacji jest przerzucenie sprawy Indochin z Genewy do Nowego Jorku — na forum ONZ.

II

Rokowania toczą się w tym tygodniu wokół sprawy ustalenia składu i rodzaju komisji, które mają nadzorować rozejm w Indochinach.

Wiceminister Gromyko zaproponował, by Komisja Państw Neutralnych została powołana w składzie: Polska, Czechosłowacja, Indie, Pakistan. Na to wstał pan Bidault i powiedział: „Sprzeciwiam się, ponieważ Polska i Czechosłowacja nie są państwami neutralnymi”. Na następnej sesji poparł min. Bidault przedstawiciel USA, Bedell Smith, rewelacyjnym „argumentem”: „Pan Mao Tse-tung napisał swego czasu, że komunizm nie mogą być neutralni, a zatem komuniści polscy i czescy nie mogą zasiadać w Komisji Państw Neutralnych”.

Oczywiście, byłoby przesadą twierdzić, że Bedell Smith czytał pisma Mao Tse-tunga. Po prostu ktoś mu podsunął wyrwany skądś cytat i stał ten „argument”.

Z dużą wyrozumiałością odpowiedział Bedell Smithowi min. Czou En-lai, który wyjaśnił, że komuniści nie mogą być neutralni wobec wyzysku kapitalistycznego, wobec propa-

bleszady, miała charakter napoleoński, bowiem mówił on językiem zwycięskiego wodza, co — znowu według tej samej relacji — zdarza się nieraz ludziom nadużywającym szampańa i innych środków podniecających.

III

Radzie Bezpieczeństwa ONZ petycję Syjamu, wbrew woli USA, a na życzenie Związku Radzieckiego, Anglii i Francji, oddano na razie ad acta.

W Genewie na posiedzeniu zamkniętym zrobiony został nowy krok naprzód w sprawie ustalenia kompetencji Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Minister Eden, odlatujący na sobotę i niedzieli do Londynu, powiedział na lotniskowym dziennikarom, że rokowania toczą się „dość dobrze”. Amerykanie z uporem twierdzą, że „dość źle”.

Minister Eden, rzecz prosta, ma więcej powodów do zadowolenia niż Amerykanie.

Handlowcy angielscy nawiązali bardzo cenny dla nich bezpośredni kontakt z delegacją chińską. Nie jest tajemnicą, że ta aktywność kupców angielskich spowodowała, iż przybywają tu również kupcy francuscy, włoscy i zachodnio — niemieccy, by ustawić się w kolejce do handlu ze Wschodem.

Stąd opinia mojego znajomego — szwajcarskiego kupca — o dalszych perspektywach konferencji genewskiej była bardzo prosta: „Im dłużej trwa ta konferencja, tym więcej kupców tu się zgledza z całego świata, by handlować ze Wschodem. Kupcy są ludźmi ostryżnymi, zwłaszcza kupcy angielscy. Nie angażowaliby się, gdyby nie sądzili, że to odprężenie międzynarodowe potrwa długo i że konferencja genewska umożliwi im spokojny handel ze Wschodem”.

Niezwykłe odkrycie na Nowej Gwinei

LONDYN, 11. 6.

Agencja Reutersa donosi z Port Moresby (Nowa Gwinea), że podczas badań kartograficznych prowadzonych przy pomocy samolotów, odkryto w Nowej Gwinei, w dżungli, między dwoma wysokimi pasmami górskimi trzęsienie, zamieszkałe przez 100-tysięczne plemię Papuasów, które nigdy nie miało styczności ze światem zewnętrznym.

Według pierwszych doniesień, plemię to zajmuje się rolnictwem, stosuje sztuczne nawadnianie uprawianych pól, a nawet płodzących.

Agencja Reutersa donosi także ze stolicy Australii Canberra, że australijski minister terytoriów zamorskich Paul Hasluck, oświadczył, iż „rząd australijski zamierza wysłać na nowo odkryte tereny swoją administrację”.

O polityce ograniczania kulactwa (I)

Go to znaczy
polityka ograniczania kulactwa

Okres socjalistycznego budownictwa charakteryzuje nieustępliwa i zaostrzająca się walka klasowa. W wyniku przeobrażeń rewolucyjnych wywłaszczeni zostali obszarnicy i wielcy kapitaliści. Pozostała jednakże najliczniejsza i najbardziej wrośnięta w produkcję grupa wyzyskiwaczy — kulacy. W miarę wzrostu siły socjalizmu w naszym kraju, grupa ta traci grunt pod nogami, możliwości wyzysku coraz bardziej się kurczą, a rozwijanie się ruchu spółdzielczego produkcji na wsi zbliża chwilę, kiedy oparcie gospodarstwa na pracy wyzyskiwanej biedy stanie się w ogóle niemożliwe.

Sprzecznosci między klasą robotniczą a kulactwem oraz między pracującym chłopstwem, przede wszystkim biedną większością a kulactwem, są nie do pogodzenia. Socjalizm — to taki ustój, w którym niepodzielnie dzieło ekonomiczne prawo nieustannego podnoszenia dobrobytu mas pracujących.

Walka z kulactwem jest naturalnie trudna. Trudna zaś jest przede wszystkim dlatego, że kulać posiada w naszym kraju dość silne pozycje ekonomiczne. Jeśli np. porównamy udział gospodarstw kulańskich w produkcji i masie towarowej zbóż chlebowych w Polsce w 1952 roku i w ZSRR w roku 1952 roku, to okaże się, że udział ten jest u nas większy. W ZSRR w roku 1952-27 udział gospodarstw kulańskich w produkcji zbóż chlebowych wyniósł 13 proc., a w masie towarowej tych zbóż — 20 proc., u nas zaś w roku 1952 — według szacunku Instytutu Ekonomiki Rolnej („Wies i leśnictwo” — wyd. trzecie) — gospodarstwa kulańskie dają 15,7 proc. produkcji i 27,9 proc. masy towarowej zbóż chlebowych. Udział gospodarstw kulańskich w zaopatrzeniu kraju jest więc niewątpliwie poważny.

W świetle tych liczb jasno występuje szkodliwość awanturniczych i antypartyzanckich prób likwidacji gospodarki kulańskiej, rezygnacji z produkcji gospodarstw kulańskich. Natomiast powinniśmy z całą mocą walczyć o to, aby zmniejszyć procentowy udział gospodarstw kulańskich w zaopatrzeniu kraju poprzez szybki wzrost produkcji rolnej w gospodarstwach państwowych oraz w zespołowych i indywidualnych

gospodarstwach pracujących chłopów. Już w roku 1952, dzięki pomocy ZSRR i dzięki osiągnięciom naszego przemysłu, socjalistyczne gospodarstwa rolne — PGR i spółdzielnie produkcyjne — miały przeszło sześciokrotnie wyższy udział w produkcji zbóż chlebowych i prawie pięciokrotnie wyższy udział w masie towarowej tych zbóż niż w 1928-27 roku w ZSRR.

Polityka ograniczania kulactwa nie polega więc ani na likwidacji niektórych gospodarstw kulańskich, ani nawet na zmniejszaniu poziomu produkcji rolnej w tych gospodarstwach. Polega natomiast na szybszym podnoszeniu produkcji rolnej w gospodarstwach socjalistycznych, tak, aby udział gospodarstw kulańskich w produkcji rolnej i w zaopatrzeniu kraju stosunkowo malał. Polityka ograniczania kulactwa więc nie na absolutnym zmniejszaniu produkcji kulańskiej (prowadziłoby to do zubożenia strumienia produktów rolnych, płynących do miast, a nam chodzi o jego rozszerzenie) — lecz na obniżeniu udziału gospodarstw kulańskich w masie i coraz szybciej rosnącej produkcji rolnej.

W gospodarstwach kulańskich skupiona jest poważna część podstawowych środków produkcji rolnej. Tak np. w średnio — zachodniej części kraju (pomorskie, pomorskie), gospodarstwa kulańskie stanowią 13,7 proc. ogólnej liczby gospodarstw, skupiają 38,8 proc. ziemi, 33,9 proc. koni i 42,2 proc. maszyn, znajdujących się w prywatnym posiadaniu. Z drugiej strony gospodarstwa biedniackie stanowią w tym terenie 38,9 proc. gospodarstw chłopskich, posiadają załadowo 7 proc. ziemi, 3,3 proc. koni i 3,3 proc. wartości maszyn (według obliczeń IER na podstawie danych Narodowego Spisu Powszechnego). Skupiając w swoich rękach podstawowe środki produkcji, kulacy mają możliwość wyzysku biedy. Niewątpliwie całokształt przemian ustrojowych, reforma rolna, osadnictwo, przemysłowienie kraju, polityka państwa ludowego, zmniejszanie pomocy chłopom pracującym, utrudnianie kulańskim eksploatację mas biedniackich. Utrudnia, ale nie jest w stanie jej zlikwidować w warunkach istnienia rozdrobnionej gospodarki indywidualnej.

Wzysk ten w wielu wypadkach kurczy się, a częściowo zmienia swoje formy, staje się coraz trudniejszy do zdemaskowania, bardziej utajony.

Tak np. według badań ankietowych IER w województwie wrocławskim i zielonogórskim (a potwierdzają to badania we wszystkich województwach naszego kraju) odsetek gospodarstw donajmujących robotników stałych wśród gospodarstw o obszarze powyżej 12 ha spadł od roku 1947 do 1952 z 24,3 proc. do 15,4 proc., zarazem jednak odsetek gospodarstw pobierających odrobki wzrósł w tym czasie z 5,8 proc. do 25 proc. Wśród gospodarstw o obszarze powyżej 14 ha, badanych w roku 1952, w województwach pomorskim i pomorskim, załadowo 18,6 proc. zatrudniało robotników stałych, natomiast 68 proc. korzystało z pracy robotników dniówkowych, a 35 proc. pobierało odrobki.

Liczyby te wskazują na zmiany zachodzące w formach kulańskiego wyzysku pod wpływem ograniczającej polityki państwa. Polityka ograniczania kulactwa — to więc ograniczanie możliwości kulańskiego wyzysku. Jak szybko wzrósł udział gospodarstw socjalistycznych i gospodarstw pracujących chłopów w produkcji rolnej i w zaopatrzeniu kraju, tak ściślej i wnikliwie kontrola państwa ludowego nad produkcją gospodarstw kulańskich (dostawy, kontraktacja itp.), zwiększa naszę pomoc dla biedy i większej i średniorolnych chłopów (kredyty, rozwój gminnych ośrodków maszynowych, zaopatrzenie wsi itp.), stałe zwiększanie naszych wysiłków w przyciąganiu chłopów na drogę gospodarki społecznej — zmniejsza możliwości kulańskiego wyzysku.

Oczywiście, zarówno nasza walka o produkcję, jak i nasza pomoc pracującym chłopom w ich uniezależnieniu się od kulactwa, odbywa się w walce klasowej. Kulać usiłuje i będzie usiłował w dalszym ciągu wykrzywić naszą politykę, przechwytywać — często pod szyldem troski o produkcję — naszą pomoc, skierowaną dla biedy.

Naszą aktywną i gospodarczą musi nieustannie pamiętać, że nie głosimy „pokoju” klasowego, „ugody” z kulactwem, lecz, że nasza walka o podniesienie produkcji rolnej i podniesienie dobrobytu mas pracujących miast i wsi jest walką przeciw kulactwu, walką o socjalistyczne przeobrażenie rolnictwa.

B. GAŁĘSKI



— Hitlerowcy otaczają las...
— Saperzy niemieccy kładą pontony na Sanie...
— Rankiem, szosą od Janowa przeszły czołgi...

Meldunki przyniesione pod wieczór 8 czerwca do oddziału były groźne, lecz nikogo w dowództwie nie zaskoczyły. Już od kilku dni fałszyki wyraźnie się wykazywały na natarciu, palił okoliczne wsie, że-laznymi kleszczami obejmowali stero-pas lasów lubelskich, stanowiących bazę dwóch brygad Armii Ludowej i kilku oddziałów radzieckiej partyzantki.

AL-owcy owej pamiętnej wiosny 1944 roku mocno dawali się we znaki okupantom. Niemal codziennie, to tu, to tam, wylatywały w powietrze pociski wiozące na coraz bliższy wschodni front amunicję, żywność, posiłki wojskowe. Partyzanci rozbrajali żandarmerię i posterunki granatowej policji, brali w obronę ludność wiejską przed gwałtami, grabieżą, krwawymi pacyfikacjami. Do Armii Ludowej napływały setki ochotników, pragnących z bronią w ręku walczyć przeciwko najeźdźcy. Kobiety i dzieci z zagrożonych wsi ciągnęły za oddziałami w gęstwinie leśnych ostępów.

Upragniona wolność stała już na progu naszej ojczyzny. Armia Radziecka — Armia Wyzwoliczka — zbliżała się do ziem polskich. Nadchodził wielki dzień zwycięstwa tych wszystkich patriotycznych sił, które skupiły się pod sztandarami Polskiej Partii Robotniczej, by bezkompromisowo, zbrojnie walczyć przeciwko okupantom, by w oparciu o nierozgarnięty sojusz ze Związkiem Radzieckim wykucwać pod przewodem klasy robotniczej nową, sprawiedliwą ojczyznę, bez kapitalistów i obszarników. Polskę ludu pracującego.

— Ida na nas trzy dywizje nie-

mieckie... — szeptało w brygadzie im. Wandy Wasilewskiej. — Trzy dywizje... Kilka tysięcy ludzi, uzbrojonych po zęby, dysponujących artylerią, czołgami, samolotami. A partyzantów było załadowo 3 tysiące.

Pod osłoną gęstych lasów, w mroku nocy, Armia Ludowa, współdziałając ściśle z partyzantką radziecką, koncentrowała swe siły, przygotowując się do decydującego boju.

12 czerwca oddziały partyzanckie osiągnęły rejon koncentracji wokół wzniesienia Porytowego nad rzeką Brzany. Krwawy bój, toczone o ten mały skrawek ziemi przez 3 dni i 3 noce, chwycił okolicznych żołnierzy Armii Ludowej. Dni czerwca 1944 roku — dni wielkiej, dwa tygodnie trwającej, bitwy w lasach janowskich, lipskich i w Puszczy Solińskiej — na zawsze zapisane zostały w historii zmagania naszego narodu o wolność, ludową, niepodległą ojczyznę.

14 czerwca o świcie hitlerowcy ruszyli do ataku. Szarżowała bitwa plemiennia ogarnała las. Łoskot tysięcy sztuk broni ręcznej, maszynowej, czołgów, artylerii, bomb lotniczych mieszał się z hukiem zwalanych przez pociski drzew. Falaż się raz po raz ponawiała ataki. Bili w nienawistny las chroniący partyzantów, młotaczami ognia zmiecali ich pozycje. Grzycy dym pęłał wśród drzew, dawał, osiepał. Lecz Armia Ludowa nie ustępowała ani na krok. Ukryci w gęstwinie partyzanci strzelali celnie, nie marnując kul.

Wzburzone Porytowe znów było w rękach partyzantów, z ust do ust podawano sobie radość, krzypką, brawurowe wyzwywania. W końcu, w brawurowym wypadzie zdobyli cztery działka i sześć ciężkich moździerzy wraz z amunicją i taborem.

Gdy zdobyte na faszystach działka zostały skierowane w kierunku wroga, w oddziałach niemieckich powstało zamieszanie, wybuchła panika. Zielone rakietki dały rozkaz, by zaprzestać ognia, gdyż sztab hitlerowski sądził, iż ostrzeliwuje go własna artyleria.

Załatwie walki trwały do późnego wieczora. Nocą atak niemiecki zaczął słabnąć, załamywał się. I wtedy nastąpił ostateczny kontratak partyzantów. Pooczerniali od dymu, w poszarpanych mundurach rzucili się na niemieckie linie. Pierwszeń nieprzyjaciela został rozerwany. Oddziały wydostały się z okrzęnia. Wyprzedzili, nieudolnie zmęczeni żołnierze polscy i radzieccy odnieśli wspólnie zwycięstwo nad wielotysięczną faszystowską armią.

Ludność okoliczna na widok przebiegających ku Puszczy Solińskiej oddziałów wylegała z chat, modliła się i płakała z radości. Witła swoje ludowe wojsko, które zadało hitlerowcom potężny cios i niosło z sobą powiew nadchodzącej, upragnionej wolności.

W tym samym czasie oddziały AK, stacjonujące w Puszczy Solińskiej, czekały z bronią u nogi na dalszy rozwój wypadków. Daremnie dowództwo AL i przedstawiciele partyzantki radzieckiej próbowali nawiązać z nimi kontakt. Oficjalnie akowcy zapewniali swych podwładnych, że akcja hitlerowska wymierzona jest wyłącznie przeciwko „komunistom i szwajcom”, że lepiej zaszć się głęboko w bagnach Tanwi i Sopotu, zachowując siły na

Aby więcej robotników
mogło wyjechać do domów FWP
Nowy system rozprawdzania
skierowań na wczasy

Państwo ludowe rokrocznie przeznacza znaczne fundusze na organizowanie wypoczynku dla ludzi pracy. Z każdym rokiem coraz więcej osób wyjeżdża do najpiękniejszych miejscowości w całym kraju, gdzie spędza dwa lub trzy tygodnie w domach Funduszu Wczasów Pracowniczych.

W mieście naszym i województwie w czerwcu, lipcu i sierpniu na wczasy letnie wyjeżdża ponad 18 tys. osób. Chodzi jednak o to, aby z wczasów przede wszystkim korzystali robotnicy, aby oni w pełni wykorzystywali skierowania dla nich przeznaczonych.

Niestety, w mieście naszym sprawa rozdziału wczasów nadal przedstawia się niepożądanie. W wyniku kontroli przeprowadzonej przez pracowników FWP w wielu lokalnych kierownictwach stwierdzono, że niektóre rady zakładowe niewłaściwie rozprawdzają skierowania. I tak np. w Zakładach im. Strzelczyka skierowania przeznaczone dla robotników nie miały wyłączone wydawano pracownikom umysłowym, przy czym na listach podawano zmniejszone sumy zarobków dla osób ubiegających się o przydział wczasów. Podobnie w Centrali Produktów Naftowych w Łodzi pobierano skierowania dla robotników i przydzielano je tylko pracownikom dydaktycznym i księgowości.

Tego rodzaju fakty stwierdzono również w wielu instytucjach na terenie całego kraju.

Dlatego też sekretariat CRZZ podjął ostatnio uchwałę, określającą nowy sposób

rozprawdzania skierowań na wczasy, tak, aby w pierwszym rzędzie kierowali z nich robotnicy. Obecnie skierowania będą wysyłane i stemplowane przez Okręgowy Biuro Skierowań, a nie jak dotąd przez rady zakładowe. OBS wysyłając skierowania będzie żądało od poszczególnych rad zakładowych przedłożenia, tak jak dotychczas praktykowano: zaświadczeń urlopowych wydającychcych osób oraz legitymacji związkowych. Formularze, na których zamawiane są przez rady zakładowe skierowania na wczasy i zawierające dane o wysokości zarobków brutto, muszą być potwierdzone przez wydzielone przy pracy i płacy. Gdy pracownik oprócz pensji otrzymuje premie, jako wynagrodzenie miesięczne, należy brać przeciętny zarobek brutto z ostatnich trzech miesięcy.

W związku ze zmianami jakie zaszły w systemie rozprawdzania skierowań, poszczególne okręgi związków zawodowych powinny zwołać zebrania przewodniczących rad zakładowych i zapoznać ich ze zmianami, jakie zachodzą już od 1 lipca br.

Rady zakładowe powinny również wykazać więcej zainteresowania planami urlopów, gdyż obecnie np. istnieje taka sytuacja, że OBS w Łodzi posiada jeszcze kilkaset wolnych skierowań na czerwiec, podczas gdy na lipiec i sierpień wypłynęło już więcej zgłoszeń niż jest miejsc w domach FWP.

BOLESŁAW CZUBA
kier. Okręgowego Biura Skierowań FWP w Łodzi.

Z dumą oblicza swe wyniki produkcyjne zespół krakowskich brzoźdźców Leokadii Adamskiej z ŁZPO im. Fornalskiej. Zespół ten systematycznie podnosi wykonanie planu ilościowego, jakość produkcji i zwiększa oszczędność materiału.

O pionie bezbrakowe
we wszystkich
fazach produkcji

Realizacja planów jakościowych, to jedno z najważniejszych zadań, jakie obecnie stanęły przed nami. Konsumenci mają prawo żądać od nas dobre i estetycznie wykonane towarów.

Aby zaspokoić życzenie konsumenta załoga ZPP im. Zubrzyckiego przystąpiła do produkcji 12 nowych wzorów skarpet i pończoch. Pragnęliśmy również, aby nasz znak fabryczny „Jelonki” był poszukiwany na rynku.

Do podniesienia jakości produkcji mogłoby w dużej mierze przyczynić się dobrze zorganizowane pionie bezbrakowe. Niestety, pionie zostały utworzone u nas jedynie w końcówce fazy produkcji i niewiele mogły wpłynąć na podniesienie jakości. W organizowaniu pionów bezbrakowych pominięto zostały podstawowe oddziały, jak np. cewniarnia, kotłownia, maszyni stopkowe; nie zwrócono uwagi na fałszyki i transport.

Aby pionie bezbrakowe przyniosły pożądaną efekt należy je zorganizować we wszystkich fazach produkcji. O tym rada zakładowa i dyrekcja nie mogą zapominać!

K. SZEWIC
korespondent

Z problemów prasy fabrycznej

Zakładowe gazetki ścienne
— czy laurki

W ZPB im. Róży Luksemburg jest kilka gazetek ściennych — na dziedzińcu fabrycznym, w świetlicy i w bibliotece, w sali zebrania, dwie czy trzy w oddziałach produkcyjnych. Ich aktualność? „Najświeższe” mówią o świetle i Majowym. Ale właściwie określenie „mówią”, jest zbyt pochopne i nie oddaje stanu faktycznego. Bo gazetki ścienne zarówno w ZPB im. Róży Luksemburg, jak i w wielu innych zakładach nie właściwie nie mówią. I chyba nie tylko parzącemu na nie co dzień robotnikowi, ale i ich autorom niezwykle trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, czego te gazetki uczą, co wyrażają.

Pamiętamy jeszcze z okresu swych lat dziecięcych, młde bohomy, zwane laurkami. Te gazetki ścienne niewiele się od nich różnią. Kolorowy obrazek wykonany barwnymi kredkami lub tuszem, wielkie, czerwone litery napisu — „Niech żyje 1 Maja” — ot, i cała gazetka.

A teraz „gazetka” innego rodzaju — kilkanaście zdjęć przedstawiających pracę, umieszczonych rzędami z krótkim podpisem, zawierającym imię i nazwisko oraz procent wykonanej normy. Znajduje taka gazetka zazwyczaj honorowe miejsce — największe gablotę w najbardziej ruchliwym punkcie fabrycznego dziedzińca. Spotykają ją w większości zakładów łódzkich — w ZPB im. Róży Luksemburg, w ZPB im. Szymańskiego, w Łódzkiej Zakł. Przemysłu Włókiennego i w wielu, wielu innych. A w rezultacie i ona nie spełnia swego zadania. Nie interesują się nią najczęściej nawet właściciele umieszczonych w niej zdjęć. A to z dwóch powodów — ponieważ wisi zazwyczaj już kilka miesięcy, po wtóre — wymowa samych zdjęć, załadowo podpisanych nazwiskami, jest żadna.

Jeszcze innym rodzajem ściennych gazetki zakładowej jest tzw. foto-gazetka. Robotnicy z ŁZPO i Zakładów im. Róży Luksemburg, a niewątpliwie także z licznych innych zakładów, znają ją doskonale. Kilka lub kilkanaście zdjęć (najczęściej kolorowych), wydrukowanych z tygodników i czasopism, oto i wszystko.

Gazetka taka również nie przynosi żadnej korzyści produkcji, gdyż jest przeznaczona, nasładować niepotrzebny tygodynik, w bardzo skromnym, oczywiście, zakresie.

A przecież te same gazetki robione przede wszystkim z myślą o odbiorcy, dla którego są przeznaczone — o robotniku konkretnego zakładu, mogą i powinny stać się poważną bronią w walce o produkcję, o podnoszenie świadomości robotników, o zlikwidowanie wielu nieraz jeszcze bólek, braków i niedociągnięć w pracy.

W ZPB im. Róży Luksemburg niewłaściwie pojmowano do tej pory istotę współzawodnictwa. Nie zawsze umiano wykryć i należyte wykorzystać istniejące jeszcze rezerwy produkcyjne. Czy więc nie większy pożytek przyniosłby artykuły w gazetce ściennych, mówiące o tych właśnie sprawach? Z zainteresowaniem załogi spotkałaby się także niewątpliwie gazetka, w której zamiast 15 lub 20 zdjęć robotnicy znaleźliby często zmieniające sylwetki przedstawicieli pracy, racjonalizatorów i nowatorów, ich krótkie, treściwe artykuły, mówiące o sprawach, którymi żyje załoga, o zebraniach grup związkowych, o realizacji uchwał i wytycznych III Kongresu Związków Zawodowych. Tkaczom z ZPB

— A o salacie co pan sądzi? A o buraczkach przy kartofelkach?
— Lepiej nie... Mogą być zaburzenia gastryczne! Wy-starczy same kartofle!
— Panie doktorze! — obywatela w kanadyjce zdecydował się ktoś nazwać doktorem. A lemoniady i wody mineralne? Te różne krytyczanki!

Wtedy i ja odważyłem się zapytać:
— Przepraszam... A pan doktor to chyba pracownik naukowy z jakiegoś instytutu? Skuteczne nowości zasad żywienia społeczeństwa?

Obywatelu w kanadyjce z krakowskiego koca spojrzeli na mnie z politowaniem. Potem strzepnęli kolejną męczę z po-każnego nosa i odpowiedzieli:
— Pan porządnego człowieka w głupiej stawia sytuacji: ani ja doktor, ani ja instytut!
— To w jakiej kategorii szanowny pan pozwoli się umieszczyć?

Jestem kierownikiem dwóch dużych, uposzczonych zakładów gastronomicznych!!!

Jan Kuzner

im. Szymańskiego gazetka ścienna winna pomóc w walce z absencją, a ZMP — owcom z ŁZPW — zwalczać skutecznie pijaństwo i chuligańskie wybryki niektórych młodych robotników. Z większym pożytkiem dla siebie przeczytali by także robotnicy ŁZPW gazetkę koła TPP-R, gdyby znaleźli w niej materiały, mówiące o źródłach sukcesów radzieckich włókienników — o ich ciągle udoskonalanych metodach pracy.

Albo Inna sprawa. Obecnie mamy Dni Oświaty, Książki i Prasy. Odbijają się liczne imprezy, odczyty, dyskusje nad książkami, spotkania z pisarzami. O tym wszystkim jednak w gazetkach ścienne. Redaktorzy gazetek ściennych, kolektory i komisje kulturalno — oświatowe nie dostrzegają tego wszystkiego, nie dostrzegają spraw i problemów, składających się na codzienne życie ludzi. Nie pamiętają bowiem o jednym — że zakładowa gazetka ścienna, to przecież nie element dekoracyjny zakładu, ale broń, przy pomocy której można wygrać niejedną walkę — można wydatnie podnieść jakość produkcji, wywalczyć rytmicznie wykonywane planów, propagować nowe metody pracy, budować zainteresowanie robotników dla spraw kulturalnych. Ale ta broń, aby była skuteczna, musi być celna — musi ukazywać osiągnięcia najlepszych, wskazywać i pletnować bumelantów i brakorobów, musi mówić nie ogólnie i abstrakcyjnie o wszystkim i o niczym, ale o tych i o tych, dla których jest przeznaczona — o robotnikach konkretnego zakładu. I o tym muszą pamiętać przy swojej pracy redaktorzy gazetek ściennych, jeśli chcą, aby ich praca nie poszła na marne.

A. JEDROWICZ

Z ukosa

Jak się odżywiać?

Jechaliśmy autobusem...
Tłoku nie było, autobus trząst umiarkowanie, więc bardzo prędko zawiązała się dość opłonna rozmowa.

— Pora była obiadować i chyba dlatego ktoś zaczął mówić o jedzeniu.

Po chwili w wymianę zdań przodował nieśmiało obywatel w kanadyjce z krakowskiego koca... W jego wypowiedziach nie czuło się wahania, były stanowcze:

— Trzeba starać się, żeby na obiad zawsze mieć to samo. Np. zupę fasolową i klops z pieczakiem...
— Zawsze?
— Inaczej ciało się rozpaskudzi! U mnie to nawet wstępną hasła na ścianie: „Nie jesteś wszak mopssem, kontentuj się klopsami!”

Jegomość u okularach mazaracko odezwał się:
— Ja to lubię czasem pozwolić sobie na kottleik, a czasem na sztućdę...
— Sztućdę — pomałom — tego — sznućdę i owo — prze-drzeźniał oburzony obywatel w kanadyjce... — Co za pomysł?!!... Zadzany tam, panie starszy, skomplikowanych receptur nie uznaję!

Szary piórko szczyptorku pasażer spod okna grzecznie zapytał:

— A o salacie co pan sądzi? A o buraczkach przy kartofelkach?
— Lepiej nie... Mogą być zaburzenia gastryczne! Wy-starczy same kartofle!
— Panie doktorze! — obywatela w kanadyjce zdecydował się ktoś nazwać doktorem. A lemoniady i wody mineralne? Te różne krytyczanki!

Wtedy i ja odważyłem się zapytać:
— Przepraszam... A pan doktor to chyba pracownik naukowy z jakiegoś instytutu? Skuteczne nowości zasad żywienia społeczeństwa?

Obywatelu w kanadyjce z krakowskiego koca spojrzeli na mnie z politowaniem. Potem strzepnęli kolejną męczę z po-każnego nosa i odpowiedzieli:
— Pan porządnego człowieka w głupiej stawia sytuacji: ani ja doktor, ani ja instytut!
— To w jakiej kategorii szanowny pan pozwoli się umieszczyć?

Jestem kierownikiem dwóch dużych, uposzczonych zakładów gastronomicznych!!!

Jan Kuzner

Na partyzanckim froncie...
(WX rocznicę wielkiej bitwy Armii Ludowej w lasach lipskich i janowskich)

decydujący moment. Momentem miały być walki z wkraczającą Armią Wyzwoliczka i z ludowym Wojskiem Polskim, walka przeciwko najgłębszemu synom narodu polskiego, którzy wysoko podnieśli sztandar wolności i niepodległości, krew przelewając za ojczyste wyzwolenie, ludową, sprawiedliwą.

Mimo zapewnień AK-owskiej „góry” hitlerowcy tym razem nie oszczędzili oddziałów AK, — wspomina ze wszystkich stron, — wspomina

Pod koniec czerwca oddziały Armii Ludowej przetrwały z powrotem do lasów lipskich i przystąpiły niezwłocznie do nowych akcji. Znowo na zamienionych drogach wylatywały w powietrze hitlerowskie ciężarówki, znów nocą podpalano do torów, by wsunąć pod szyny ładunki dynamitu.

Armia Ludowa mężnie walczyła, by jak najdłużej wyjść na spotkanie radzieckich i polskich żołnierzy, niosących ojczyznę naszej wyzwolenie. Armia Ludowa — duma i chluba narodu polskiego — w znoju, partyzanckim trudzie przybliżyła dzień rychłej już wolności, dzień Manifestu Lipcowego, który przed 10 laty zatrumfował na pierwszym zwyciężonym skrawku ziemi polskiej — na Lubelszczyźnie.

Gdy 22 lipca 1944 roku Lublin — pierwsza stolica Polski Ludowej — wywalało na cześć wyzwolicieli — wojsk radzieckich i walczących w ich boku polskich żołnierzy, bohaterów partyzanckich zgnali leśne kryjówki, które nierazko od całych lat były im oparciem i domem. Ścieżkami i polnymi drogami marszowali, by połączyć się z regularną armią, by stanąć do pracy w ojczyźnie powstającej do nowego życia, by po ostatecznym rozgromieniu faszystowskiego wroga w pokojowym trudzie nadal walczyć i zwyciężać, budować Polskę, o której nieraz gawędzili przy obozowych ogniskach, Polskę Ludową, niepodległą, socjalistyczną.

J. K.

SPORT

Na ligowej karuzeli

1. Gwardia (Kr.) 10:4 9:3
4. Widniaż (Ł.) 6:8 14:10
10. CWKS (W-wa) 4:10 4:5

Te trzy pozycje z ostatniej tabeli punktacyjnej pierwszej ligi wskazują cel, do którego dążyć w przyszłości.

Gwardia coraz śmielej wyciąga rękę po tytuł wicemistrza, Wiśniowski nie zrezygnował ze swych wysokich aspiracji, a zespół wojskowy czyni wszystko, aby wygrać. Właśnie ta drużyna zmierza się w niedzielę z Wiśniowskim.

Proste obliczenia teoretyczne wskazują, że lodzianie na własnym boisku, szczególnie po ostatnim sukcesie na Unii, nie powinni stracić punktów. Ilekroć jednak wprawiali nas w błąd, i dlatego byłoby zbyt ryzykowne abyśmy oceniali wartość drużyny wojskowej patrząc na nią jedynie przez pryzmat punktacyjnej drabiny.

CWKS przeżył kryzys, polegający na braku strzelca w linii napadu. Na nie zdawała się więc piękna gra w polu tego zespołu, skoro suchy końcowy wynik pozbawiał wojskowych zwycięstwa.

Sięgnięto po Janeczkę. I okazało się, że jeden przebojowiec może w tym napędzie o wiele więcej zdziałać niż sumie paru wysoko zawieszonych technicznie piłkarzy. Na siedem spotkań CWSK strzelił tylko 4 bramki. Jest to cyfra skromna, lecz w żadnym wypadku nie powinna osłabiać czujności Szczyrzińskiego. Odnosząc się z całą sympatią do wojskowego ze-

Keszycarki ZSRR pokonały Jugosławię

WARSZAWA. W dalszym ciągu rozgrywek finałowych o mistrzostwo Europy w koszykówce kobiet niepokonała dotąd drużyna ZSRR wygrała z Jugosławią 81:32 (47:18). Bułgarka zwyciężyła Węgry 56:43 (25:19), a CSR pokonała Francję 72:56 (37:23).

Co, gdzie, kiedy?

SOBOTA
GODZ. 9. Boleko w parku hełnowskim: eliminacje I spartańskiej drużyny. Udział biorą drużyny z Łodzi, Gdańska, Szczecina, Stalagrodu, Poznania i Bydgoszczy.

GODZ. 14. Strzelnica SP na Włocławku: mistrzostwa Łódzkiego LPZ w strzelaniu.

GODZ. 15. Boleko przy ul. Kilińskiego: mecze siatkówki o mistrzostwo Łódzkiego LPZ.

GODZ. 15.30. Stadion przy Al. Unii: zawody lekkoatletyczne III ligi.

GODZ. 16. Boleko przy ul. Kilińskiego: mecze siatkówki o mistrzostwo Łódzkiego LPZ.

GODZ. 16.30. Józefów: zrywowy występ kolarstwa klubowego przy Zakł. im. Dubois. Dystans 30 km.

GODZ. 16.30. Boleko GWKS: mecze piłki ręcznej o mistrzostwo Łódzkiego LPZ.

GODZ. 17. Sala przy ul. Północnej 78. Buzka 17 i Jaracz 7: finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 17.30. Boleko GWKS: mecze piłki ręcznej o mistrzostwo III ligi Kieleckiej (Łódź) - Włocławek.

NIEDZIELA
GODZ. 8. Strzelnica na Dworcu Kalkskim i Włocławku: dalszy ciąg mistrzostw Łódzkiego LPZ w strzelaniu.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

GODZ. 9. Sala przy ul. Jaracz 7. Finały drużynowych mistrzostw Łódzkiego LPZ w tenisie stołowym.

spółu. nie chcieliśmy jednak, aby na niedzielę wypadł termin ich próby ostrego strzelania na bramkę przeciwnika.

Ekspert piłkarski wypisał już niemal cały zapas atramentu, zgromadzonego w swych wiecznych piórach dla odosłania tajemnic sukcesu Wiśniowskiego nad chorowską Unią. Jedni czynili to w sposób dość ostrożny, podkreślając zasługi zespołu łódzkiego, inni, widząc niekiedy całą Polskę za biurką redakcyjną, stwierdzili krótko: To Unia grała źle... Istotnie, Unia nie zachwycała, a raczej mocno rozczarowała w Łodzi, niemniej jednak chcieliśmy, aby Wiśniowski na jutrzejszym meczu zagrał podobnie jak przeciw niedawnemu lidelowi, w pierwszym meczu, na którym pojechał na większym polu, w budowaniu ataku ofensywnym, na dostrzeganie tego, co się dzieje nie tylko w małym kręgu, gdzie błąka się piłka, lecz na całym boisku, wreszcie na odwagę przy oddawaniu strzałów z dalszych pozycji. Powierzmy już jest znana opinia, że Wiśniowski w większości swych spotkań nie rozstrzygał zwycięsko, jeżeli dał się sprowokować i przyjmując narzucony im przez przeciwnika styl gry.

W Krakowie Wiśniowski przekreślił za jednym zamachem dobrą opinię, jaką mu wystawiono po meczu z Unią. W sposób dopuszczalny w sporcie dopingujemy więc w niedzielę naszych pupilów, jeżeli będą dążyć do pełnej rehabilitacji.

Każdy ma swoje zmartwienie. My, tu w Łodzi, usiłujemy przewidzieć wynik spotkania Wiśniowskiego z CWKS, a w Krakowie i Bytomiu gorączka przedmeczowa osłabła już z pewnością powyżej 40 stopni. I nie można się temu dziwić. Zespoły reprezentujące te miasta walczyły przecież w niedzielę o pierwsze miejsce w tabeli.

Czy Gwardia - Kraków, czy Ognio - Bytom obie mają prowadzenie? Oto pytanie, na które nie tylko sympatycy tych dwóch drużyn pragną jak najszybciej odpowiedzieć, ale cała polska armia polskich kibiców. Co tu ukrywać: w interesie chorowskiej Unii, łódzkiego Wiśniowskiego, łódzkiego Gwardii, łódzkiego Ognia i chorowskiego Budowlanych leży, aby niedzielni ry-

walnicy nie ponieśli klęsk.

W Krakowie Wiśniowski przekreślił za jednym zamachem dobrą opinię, jaką mu wystawiono po meczu z Unią.

W sposób dopuszczalny w sporcie dopingujemy więc w niedzielę naszych pupilów, jeżeli będą dążyć do pełnej rehabilitacji.

Każdy ma swoje zmartwienie. My, tu w Łodzi, usiłujemy przewidzieć wynik spotkania Wiśniowskiego z CWKS, a w Krakowie i Bytomiu gorączka przedmeczowa osłabła już z pewnością powyżej 40 stopni.

I nie można się temu dziwić. Zespoły reprezentujące te miasta walczyły przecież w niedzielę o pierwsze miejsce w tabeli.

Czy Gwardia - Kraków, czy Ognio - Bytom obie mają prowadzenie? Oto pytanie, na które nie tylko sympatycy tych dwóch drużyn pragną jak najszybciej odpowiedzieć, ale cała polska armia polskich kibiców.

Co tu ukrywać: w interesie chorowskiej Unii, łódzkiego Wiśniowskiego, łódzkiego Gwardii, łódzkiego Ognia i chorowskiego Budowlanych leży, aby niedzielni ry-

walnicy nie ponieśli klęsk.

W Krakowie Wiśniowski przekreślił za jednym zamachem dobrą opinię, jaką mu wystawiono po meczu z Unią.

W sposób dopuszczalny w sporcie dopingujemy więc w niedzielę naszych pupilów, jeżeli będą dążyć do pełnej rehabilitacji.

Każdy ma swoje zmartwienie. My, tu w Łodzi, usiłujemy przewidzieć wynik spotkania Wiśniowskiego z CWKS, a w Krakowie i Bytomiu gorączka przedmeczowa osłabła już z pewnością powyżej 40 stopni.

I nie można się temu dziwić. Zespoły reprezentujące te miasta walczyły przecież w niedzielę o pierwsze miejsce w tabeli.

Czy Gwardia - Kraków, czy Ognio - Bytom obie mają prowadzenie? Oto pytanie, na które nie tylko sympatycy tych dwóch drużyn pragną jak najszybciej odpowiedzieć, ale cała polska armia polskich kibiców.

Co tu ukrywać: w interesie chorowskiej Unii, łódzkiego Wiśniowskiego, łódzkiego Gwardii, łódzkiego Ognia i chorowskiego Budowlanych leży, aby niedzielni ry-

walnicy nie ponieśli klęsk.

W Krakowie Wiśniowski przekreślił za jednym zamachem dobrą opinię, jaką mu wystawiono po meczu z Unią.

W sposób dopuszczalny w sporcie dopingujemy więc w niedzielę naszych pupilów, jeżeli będą dążyć do pełnej rehabilitacji.

Każdy ma swoje zmartwienie. My, tu w Łodzi, usiłujemy przewidzieć wynik spotkania Wiśniowskiego z CWKS, a w Krakowie i Bytomiu gorączka przedmeczowa osłabła już z pewnością powyżej 40 stopni.

I nie można się temu dziwić. Zespoły reprezentujące te miasta walczyły przecież w niedzielę o pierwsze miejsce w tabeli.

Czy Gwardia - Kraków, czy Ognio - Bytom obie mają prowadzenie? Oto pytanie, na które nie tylko sympatycy tych dwóch drużyn pragną jak najszybciej odpowiedzieć, ale cała polska armia polskich kibiców.

Co tu ukrywać: w interesie chorowskiej Unii, łódzkiego Wiśniowskiego, łódzkiego Gwardii, łódzkiego Ognia i chorowskiego Budowlanych leży, aby niedzielni ry-

walnicy nie ponieśli klęsk.

W Krakowie Wiśniowski przekreślił za jednym zamachem dobrą opinię, jaką mu wystawiono po meczu z Unią.

W sposób dopuszczalny w sporcie dopingujemy więc w niedzielę naszych pupilów, jeżeli będą dążyć do pełnej rehabilitacji.

Każdy ma swoje zmartwienie. My, tu w Łodzi, usiłujemy przewidzieć wynik spotkania Wiśniowskiego z CWKS, a w Krakowie i Bytomiu gorączka przedmeczowa osłabła już z pewnością powyżej 40 stopni.

I nie można się temu dziwić. Zespoły reprezentujące te miasta walczyły przecież w niedzielę o pierwsze miejsce w tabeli.

Czy Gwardia - Kraków, czy Ognio - Bytom obie mają prowadzenie? Oto pytanie, na które nie tylko sympatycy tych dwóch drużyn pragną jak najszybciej odpowiedzieć, ale cała polska armia polskich kibiców.

wale podzielił się w Bytomiu punktami. Zawsze to łatwiej im będzie dobić do szczytu tabeli. Znamy jednak tę tajemnicę tak Gwardia, jak i Ognio, należy więc oczekiwać, że pojedynek ich będzie twardy i nieustępliwy.

WL. LACH

W pozostałych meczach ligowych zmierzą się Gwardia (W-wa) - Kolejarz (Poznań), Ognio (Kraków) - Górnik (Radlin), Budowlani (Chorzów) - Unia (Chorzów).

Szermiercze mistrzostwa świata

LUKSEMBURG.

Na szermierczych mistrzostwach świata w Luksemburgu zakończył się turniej drużynowy we florecie męskim. Z siedmiu zespołów odpadła Australia, Niemcy zajął Jugosławię, W II eliminacji Włochy pokonały Jugosławię 9:0, Węgry Austrię 9:2 i Francja - Niemcy 12:4.

W pierwszym półfinale obrońca tytułu Francja wygrała z Belgią 12:4, a Włochy pokonały Węgry 13:3. W drugiej rundzie finałowej Belgia walczyła z Włochami, a Węgry z Francją. Zwycięzcami tych spotkań zmierzają się w finale.

Reprezentanci woj. łódzkiego na Centralny Bieg Narodowy

Dziś i jutro w Lublinie rozegrany zostanie tegoroczny Centralny Bieg Narodowy, w którym spotkają się zwycięzcy eliminacji wojewódzkich. Reprezentacja województwa łódzkiego wyjechała do Lublina w składzie: kobiety: Zaworska, Ośrodek, Pieltowska (Zgierz), mężczyźni: Smolarski, Gbalski, Pościł (Zgierz) oraz Włodarczyk (Tomaszów).

Dynamo - FC Bordeaux 6:1

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

W Moskwie bawi obecnie zawodowa drużyna francuska FC Bordeaux. W pierwszym meczu z Dynamo, który odbył się w niedzielę, zwyciężyła 6:1.

Jutrzejsza wycieczka do Spawy organizowana przez redakcję „Głos Robotniczy” i Wojewódzką Radę Związków Zawodowych ze zrozumiem zadowolonym przyjęta została przez mieszkańców Łodzi. Do

Nareszcie będą mieli bar mleczny

Pracownicy Zakładów im. Głazewskiego odczuwają poważny brak stołówek na terenie zakładów. Wprawdzie jest tutaj bufet, ale to nie zaspokaja potrzeb.

Wyjazd do Spawy specjalnym pociągami nastąpi w niedzielę rano o godz. 7.13 z dworca Łódź-Chojny. Przejazd do Spawy o godz. 9 rano. Powrót do Łodzi na dworzec Chojny o godz. 21.08.

W Spale opalać się (o ile dopisze pogoda) i bawić się będziemy na polanie nad rzeką. Tutaj też wystąpi chór Centrali Tekstylnej, balet ZZZK Łódź-Kalisza, żywa gazetka „Głos Robotniczy” i soliści. Do tańca przygrywać będzie orkiestra ZEB im. R. Luksemburga. Organizowane będą również dla chętnych wycieczki po okolicy oraz do Jelenia, które poprowadzą przewodnicy PTT-K.

Dyrekcja i rada zakładowa przy ZPZP im. Głazewskiego myślała o uruchomieniu stołówki przyzakładowej. Na razie jednak zanim zostanie otwarta stołówka, urządzić będzie na terenie zakładów bar mleczny. Obecnie przeprowadza się już remont lokalu, przeznaczony na ten cel.

Interesująca wystawa

Jak powstaje gazeta

Codziennie rano idąc do biura, fabryki czy szkoły pod tym tytułem, zorganizowana staraniem Oddziału Łódzkiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Międzynarodowego Klubu Siłki i Prasy w Łodzi. Wystawa ta, zawierająca liczne plany, zdjęcia oraz oryginalne eksponaty, jak kaszty z czołkami drukarskimi, matryce, klisze, zdjęcia i t.d., mieści się w Czytelni Klubu MPiK przy ul. Piotrkowskiej 86.

Wystawa „Jak powstaje gazeta” jest interesująca. Warto, by zwrócić na nią uwagę uczniowie szkół naszego miasta.

Krajowa konferencja dyrygentów orkiestr mandolinowych

Dziś, 12 bm., o godz. 19, rozpocznie obrady w sali WDK (Traugutta 18) dwudniowa ogólnopolska konferencja dyrygentów orkiestr mandolinowych. Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

Wzięcie udziału w konferencji mają dyrygenci orkiestr mandolinowych z całego kraju.

dnia wczorajszego zgłosiło swój udział ponad 3.000 robotników i pracowników umysłowych z większych fabryk naszego miasta. Wczoraj pogoda co prawda nie była zachęcająca, ale PIHM zapowiada na niedzielę przejaśnienia, a już wczoraj w godzinach popołudniowych niebo się przeczłowiło i świeciło nawet słońce.

Kradziony węgiel zawiódł ich do obozu pracy

Henryk Najmajer, zam. przy ul. Brzezińskiej 6, Edward Sibiński, zam. Wojska Polskiego 16, Zygmunt Jędrzejczyk, Włocławskiego 67 poznali się „przy kieliszku”. Rada w radę postanowili „zrobić” w jakikolwiek sposób gotówkę na dalsze „bacje”.

Uradzili więc - aby transport węgla przeznaczony dla Podludzi Łódzkiego Zakładu Jetwalniczych przewieźć do prywatnego domu, gdzie łatwo można by go rozprzedać. Wybor padł na posesję przy ul. Franciszkańskiej 103.</

Kraj trzech tysięcy wysp niepokoi Waszyngton

LISTOPAD 1953 R.
INDONEZYJSKI „DAILY
TIMES“:

„Pobawiliście nas prawa
wojny sprzedaży po cenach
rynku tego, co produkujemy...
Mając możność
kontrolowania rynku i do-
konywania różnych machi-
nacji, obniżiliście ceny po-
niższego poziomu ekono-
micznego. Wasza polity-
ka postawiła nas w obli-
zu chaosu gospodarczego“.

MAJ 1954 R.
„ASSOCIATED PRESS“:

„Indonezja nie weźmie
udziału w projektowanym
przez nas pakcie Pacyfiku“.

Zacytowaliśmy powyższe
komunikaty prasowe:
Pierwszy oskarża Stany Zje-
dnoczone o wyzyskiwanie In-
donezji — poważnego produ-
centa kauczuku, drugi donosi
o odmowie udziału Republiki
Indonezyjskiej w spisku USA
przeciwko krajom azjatyckim.
Oba wywołały w Waszyngtonie
atak adwersarstwa, i stały
się podstawą oskarżenia
przez dyplomatów amerykań-
skich rządu z Dżakarty o „nie-
lojalność“.

Kauczuk, cyna, chinina,
herbata i pieprz — oto
bogactwa Indonezji, które już
w XVII wieku zniechęciły kup-

kapitałistów. Na wyspy przy-
były wojska angielskie i ho-
lenderskie. Ale ogólnonarodo-
wy ruch wyzwolenia zmusił
kolonizatorów do odwrotu.
Imperialiści holenderscy mu-
sili w roku 1949 przyznać
Indonezji prawo do niepodle-
głości. Udało im się jednak
zachować dominującą pozycję
w gospodarce kraju. Główne
bogactwa pozostały w ich
rękach. Republika Indonezyjska
tylko formalnie więc sta-
ła się krajem niezależnym.

Wyspami indonezyjskimi
zainteresowali się w latach
powojennych monopolisci z
Wall-Street. Kapitał amery-
kański szybko przenikał do
ekonomiki tego kraju, wypie-
rając powoli, ale systematycznie
swego holenderskiego
konkurenta.

Lud indonezyjski żyje w
straszliwej nędzy. Choć 75
proc. ludności utrzymuje się
z uprawy ryżu, większość
chłopów posiada tak małe
skawki ziemi, że ledwie wy-
starcza one na głodowe u-
trzymanie.

Na polach indonezyjskich
nie widać maszyn rolniczych.
Uprawiane są one ręcznie.
Krzew po krzewie przynosi
chłopi rozsady ryżu na nie-
wielkie polki. Zbiory i omo-
ty odbywają się również spo-
sobem ręcznym. Tylko zamoż-

Wszystko to jest dowodem,
że Indonezja usiłuje wkroczyć
na drogę samodzielnego poli-
tyki. Ten fakt niepokoi ame-
rykańskich miliardów, któ-
rzy z wysp indonezyjskich
chcieliby ciągnąć wysokie zy-
ski.

W. SŁAWSKI

Nowe wiersze poetów łódzkich

Tadeusz Chrościelewski

Źródło

Źródło, z którego pili Jirasek,
Brzeczające i jak kamień siwe,
Pachnące głogiem, mchem i lasem,
Grzybami, nawet smugą cienia,
Też było źródłem osłabienia,
Ale nie źródłem zapomnienia.
Bo ledwie wylżył usta, wspomnień
Podobne źródło pod miasteczkiem,
Gdzie góra, jak i ta, ogromna,
Na pley zarzucała stęskę.
Tam mały chłopiec pił z krynicy
I potem długo maszerował
Za siódma górą — do Broumova —
A z chłopca śnił się wiatr z Orlicy —
Malczyk przeżył polkę świąt,
Lecz nie z ochoły, lecz dlatego,
Że nie powinieli, oczywista,
Przyszy, uczony gimnazjasta
Mazać się teraz z byle czego.

Nad Czarną Górą brząsk poranny,
A przed krakami piekarnianym
Matka pobladła, zainwaziona
Trzymała syna w swych ramionach
Trzymała syna i żegnając.
W ręce grzeczna mu wskazała...
Długo patrzyła. Już był z dala,
Już jej na stęskę, w górę zmalał...
Cień się przesuwał nad kaptel.
Pełzał ze śmiechu wiatr z Orlicy.
Śnił syn do miasta po nauki.
Z Broumova do Kralovej Hradcy —
Czas stał przy matce, w oczy patrzył —
Z Hradcy syn wkroczył w praskie mury,
A z Pragi — do literatury...
I coraz wyżej szedł i wyżej —
A matka w dole, w krynicy.
Przez kraj sudecki zły wiatr wieje —
I syn już przelotny szczyt Orlicy
I wkroczył w kraj swego dzieci.

Alie syn matki nie zapomniał,
Ni skądinąd, gdzie korzenie
Zapuszczona bóg podobny sośnie
I stara bieda ta na krośnie.
Syn wszystkie myśli i marzenia,
Które młodzieńcem sercem władną
I prace piera bez wytchnienia
I cała młodość bezprzykładna
Dał ziemi, w której dąb garbaty
Strzał wieści jakiejś drobnej chaty.
Wiele źródło, gdzie pod smugą cienia
Dał w wojażerskim stał ryszunku,
Nie było źródłem Przypomnienia,
Lecz było źródłem Obrachunku...

* Alojzy Jirasek, to wielki pisarz czech, którego uroczą szu-
kę „Latarnia“ wystawia obecnie Teatr Nowy.
W r. 1876 młody, ceniony już autor „Wiesci z gór“ i szere-
gu innych realistycznych opowiadań, przedstawiających
ciężką dolę ludu sudeckiego, uduje się na Słumawę. Bawi
czas jakiś w okolicach zamieszkałych przez historycznych
Chodów (Domatice, Koziny, Orzowice itd.). Przyszłości zwi-
dzanych wiedeń po raz pierwszy okolic i bohaterów walce
Chodów pod wodzą Koziny z uściskiem zmierzających moż-
władców pościelił z czasem swą porównującą powieść —
„Pielęgniwy“.

Tematyka utworów napisanych po r. 1876, jak również
głębsze refleksje i drobny utwór „Na Haltravie“ (rodzaj
reportażu) świadczą, że w tym czasie zachodzi w twórczości
pisarza pewien przełom. Autor „Wiesci z gór“ był dotychczas
monografistą jednego tylko regionu Czech, południowych Su-
detów, która stanowił dlań „kraj lat dziecięcych“. Od tego
czasu niezmienne bogactwo twórczości pisarza objawia pale-
problemy społeczne innych regionów oraz poświęcona zosta-
nie stworzeniu wielkiej syntezy historii narodu czeskiego w
jej dialektycznym rozwoju. Zamierzaniem poetą, z którego
wyjęty został powyższy fragment, jest pokazanie momentu,
w którym rodzi się wielki całonocny plan twórcy. Jirasek
odbywa właśnie wycieczkę na szczyt Haltravy (jeden z naj-
wyższych w tej części Lasu Czeskiego).

Źródłku, które stanowi przewodni motyw liryczny mego
poematu poświęcił Jirasek piękny opis w swym reportażu.

Pochwała bibliotekarza

Uśmiechnięci, życzliwi, u-
przejmi. Spotykamy ich
w małych, ciastnych pokojach,
zastawionych, szczerze pół-
kami pełnymi, książek, spotu-
kami, gdy, niosąc w rękach
książki, przychodzą do nas,
pracujących w pełnych zgłębku
i huku salach fabrycznych,
spotykamy często w naszych
domach, gdy przychodzą na
miłą, przyjacielską pogawę-
dkę.

To bibliotekarze zakładowi.
Są między nimi i starsze,
z pełnymi już siwymi włosami,
wesołe dziewczęta, które nie-
dawno ukończyły szkołę, jest
kilku młodych ludzi, któ-
rzy wbrew twierdzeniu, że do-
brym bibliotekarzem może być
tylko kobieta, wybrali ten
piękny i pożyteczny zawód i
dają sobie radę nie gorzej niż
inni koleżanki.

My, stali czytelnicy, rozma-
wiamy z nimi chętnie. Ciekawie
i zajmująco opowiadają
nam o nowych książkach, któ-
re w tych dniach nadeszły do
biblioteki. Pamiętamy o tym,
że mała Oleńka kapryśna była
jedzeniu i przyniesiła bro-
szurkę o racjonalnym ży-
wieniu niemowląt. Wiedzą
dobrze, jakie książki najchę-
tniej czytamy, jakich mamy u-
lubionych autorów i jaka lek-
tura przyda się naszym dzie-
ciom w szkole.

A wtemy przecież najlepiej,
że praca z czytelnikami, który
w większości wypadków zet-
knął się z książką niedawno,
po raz pierwszy — nie należy
do najłatwiejszych.

Jakże wielu z nas na widok
zbliżającej się obładowanej
książkami biblioteki od-
twarcało z niechęcią głowę,
pogardliwie wzruszała ramiona-
mi.

— „O już idzie ludzi nama-
wiać — sepiant — mało to
jest roboty w domu. Gdzie tu
znaleźć czas na czytanie“.

Często, gdy narzeczone zgod-
no się na przyjęcie książki, po ki-
liku dniach zwracano ją biblio-
tekarce z prośbą, aby w przy-
szłości nie przynosiła „nudnych
książek o produkcji“, lecz aby
postarała się o sensacyjną ro-
manse w rodzaju „Tajemniczy
hrabianki Marlewy“.

Wielu trzeba było cierpliwo-
ści, taktu, wyrozumiałości, a
czasem po prostu serdecznych,
szczerzych rozmów, aby przekonać
niejednego z nas, czytelników,
do przeczytania książki
współczesnego autora, do
książki popularno - naukowej
lub do broszury społeczno-po-
litycznej.

Źródłku, które stanowi przewodni motyw liryczny mego
poematu poświęcił Jirasek piękny opis w swym reportażu.

Dzięki bibliotekarzom — co-
raz częściej, my — czytelnicy,

WIELKI WYNALEZEK CHINIEZYKÓW

papier, który zjawiał się po raz pierw-
szy w Europie w wieku XII.

W starożytnych Chinach nie było
trzciny papirusu — był za to
bambus — roślina dostarczająca su-
rowca do budowy domów, do wyro-
bu odzieży a nawet służąca Chińczy-
kom jako pokarm. Podobnie jak
Egipcjanie — Chińczycy cięli młode
pędy bambusa na cienkie paseczki, z
których wyrabiano trwałe papier.
Ale po latach zarzucono ten sposób
produkcji. Chiński wynalazca po-
czął ściągać pędy bambusowe w ka-
mienne naczynia, na białawą
masę. Masę bambusową, silnie roz-
cieńczoną wodą, nakładano następnie
na jedwabne siatki, dla odcedenia
wody. Powstałe w ten sposób cienkie
bambusowe „placki“ suszono i praso-
wano. Tak powstawały kwadratowe,
płaskie płyty bambusowego papieru.
Gdy podróżnicy przywieźli do Eu-
ropy tajemnicze wyroby „chińskiego
papirusu“ (stała się nazwa — papier), na-
si prądziwowie szybko przejęli ten
sposób wyrobu masy papierowej. Ale
bambus nie rośnie w Europie. Począ-
to więc wyrabiali papier z dartych-
szmat lnianych, względnie bawełnia-
nych. Jednocześnie szukano nowych
surowców. I tak chemicy stwierdzili
wreszcie, że włókna papieru (czyli
tzw. celuloza) nie tylko znajdują się
w bambusie, że podobne włókna zna-
dują się również w drzewie. Począto
więc rozcierać na miążęg masę drze-
wną i... w ten sposób w połowie XIX
wieku wyprodukowano wreszcie pa-
pier drzewny, na którym drukujemy
dziś nasze książki i gazety.

Pergamin był doskonałym mate-
rialem dla wyrobu ksiąg, ale był rów-
nież drogi. Dla napisania jednego
dzieła trzeba było zużyć skóry całego
stada owiec. Dlatego też książki pi-
sane na pergaminie — stanowiły nie-
raz wielki majątek.
Papirus i pergamin używane były
w Europie prawie przez tysiąc lat.
Wyparte one zostały ostatecznie przez



Sylwetki
naszych twórców
Tadeusz Paciorekiewicz

Można mówić o tym, jak ściśle Tadeusz Paciorekiewicz związany jest z Łodzią, skoro okres najintensywniejszego rozwoju twórczego i systematycznej pracy pedagogicznej zawiera się w dziesięciolecie pobytu kompozytora w naszym mieście. Uczeń K. Sikorskiego, Tadeusz Paciorekiewicz, od kilku lat wykłada przedmioty, dotyczące ścisłych dyscyplin wykształcenia muzycznego w łódzkich szkołach muzycznych. Jednocześnie z miesiąca na miesiąc powstają nowe utwory kompozytora, zyskujące sobie wzrastającą popularność, zwłaszcza wśród młodzieży muzycznej.

Tadeusz Paciorekiewicz kończy obecnie pracę nad II Koncertem fortepianowym, komponowanym dla ucznia dziesięciolecia Polski Ludowej. O ile I Koncert fortepianowy był jako utwór pedagogiczny przeznaczony dla zaawansowanych uczniów gry fortepianowej, następny utwór tego rodzaju będzie dziełem w typie wirtuozowskim. II Koncert fortepianowy będzie miał — jak wszystkie dotychczasowe utwory Paciorekiewicza — na wskroś narodowy, polski charakter, przesycony stylem naszego folkloru ludowego.

12 maja w Poznaniu wykonana została po raz pierwszy Kantata Tadeusza Paciorekiewicza na chór chłopięcy i męski pt. „Pieśni o Mazowszu, Wiśle i Warszawie“ do słów Władysława Broniewskiego. Widzimy konieczność jak najwyższego wykonania tego utworu w Łodzi, w miejscu pobytu i pedagogicznej pracy kompozytora.

Miarą popularności Tadeusza Paciorekiewicza wśród młodzieży muzycznej może być wieczór kompozytorski, zorganizowany z inicjatywy studentów Wyższej Szkoły Muzycznej w Łodzi. Na wieczorze, odbyłym dnia 25 maja br., uczniowie i studenci szkół muzycznych wy-

konali między innymi nowopowstałe utwory Tadeusza Paciorekiewicza, jak Sonata skrzypcową (nagrodzona na konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki) czy Sonata na fortepiano i fortepiano. Wieczór upłynął w wyjątkowo serdecznej atmosferze, a po wykonaniu utworów muzycznych wywalała się bezpośrednia, przyjacielska rozmowa między kompozytorem, wykonawcami i słuchaczami.

ERKA

Zwycięstwo kołem się toczy...



W oczekiwaniu na start.

„Mój synek na pewno by o-
zychał o przycięciu... ale co, to-
pani. Razem z moim Jacusiem
jechał taki stary „kon“, co już
pewnie niedługo i pięć lat skończy“.

Też rodzice, rozmawia-
jąc o przycięciu, mówili na-
grodożno trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.



W wyścigu nie zabrakło rów-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.



W wyścigu nie zabrakło rów-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Ukoronowaniem każdego bie-
gu były nagrody wręczone zwy-
nież... kobiet.

Publiczność wykazała duży po-
zostawienie. Podbie-
jak w Wyścigu Warszawa — Ber-
lin — Praga, oklaskiwano nie
tylko najlepszych zawodników.
Również gorącym brawami na-
grodzono trud Jacusia Pruszy-
nowskiego, który przybył ostat-
ni na mecie, jak i Tadeusz Nowak,
zdobywcy pierwszego miej-
sca.

Wojtuś Zamojski.
Mimo iż na trasie zgnął cza-
peczkę — udało mu się zająć
trzecie miejsce.

Teks: Bepe
Zdjęcia: LIPOWSKI

Jak powstała książka

(II)

Od cegły do papieru

Bierzemy dziś książkę do ręki —
rozkoszujemy się pięknem ludz-
kiej mowy. Wzruszają nas oświe-
cające myśli, genialne idee. Książka —
nasz codzienny przyjaciel, druh wien-
ny, doradca...

Aby jednak książka przybrała dzia-
siejszą postać — upłynąć musiała cała
tysiąclecia. Bo weźmy choćby sam
sposób pisania. Oto dawni mieszkań-
cy Meksyku układali pismo w piono-
wych kolumnach. Pisali jednak od
dołu do góry. Chińczycy i Japończycy
jeszcze dziś piszą „pionowo“, ale
z góry ku dołowi. Narody semickie
piszą od strony prawej ku lewej —
podczas gdy cała Europa pisze od-
wrotnie — od lewej ku prawej i do-
wrotnie — od prawej ku lewej itd.

DZIEŁA WYRYTE NA... CEGŁACH

150 lat temu nad brzegi Tygrysu
i Eufratu wyruszyła pierwsza
ekspedycja uczonych europejskich.
Chodziło o odkopanie spod zwałow
piasku śladów dawnej kultury asy-
ryjsko-babilońskiej. Natrafiono wów-
czas na mnóstwo glinianych cegiełek
pokrytych tajemniczym pismem
„klinowym“. Była to biblioteka króla
Assurbanipala, zwanego również Sar-
danapalem, który panował w Asyrii
w siódmym wieku przed naszą erą.
Odkopywanie biblioteki Sardana-
pala, odczytywanie tajemniczych zna-
ków na tysiącach cegiełek (około 22
tysięcy cegiełek-tomów) trwało wie-
le, wiele lat. W końcu Anglię Raw-
lison, Rassam i Smith przewieźli całą
te bibliotekę do... Londynu.
Asyryjczycy mieli głąb pod do-
statkiem. Z gliny wyrabiali doskona-

łe cegły. Z cegieł budowali wspaniałe
pałace i świątynie, tamy i wodociągi.
Z gliny pokrywali również wybi-
skie książki.

Glinianą cegielkę pokrywali pi-
smem — rytym za pomocą drewnia-
nej paleczki-kłina. Potem owe cegiel-
ki-książki suszono na słońcu lub wy-
palali w piecach. Dla ułatwienia
orientacji każdą cegielkę zapoatry-
wali w specjalny numer i w ten
hasło wyjaśniające jej przynależność
do odpowiedniego zbioru. Niektóre
cegiełki zawierały tytuł dzieła oraz
krótki spis treści.

PAPIRUS — PRADZIAŁ PAPIERU

Starożytni Egipcjanie do wyrobu
ksiąg używali całkiem innego
surowca. Były to liście papirusu —
osiłny przypominający naszą trzcinę
nie błotną. Egipcjanie rozcinali liście
papirusowej trzciny i powstawały w ten
sposób cienkie wałeczki paseczki akle-
jall, nakładając jedną warstwę w
poprzek na drugą. W ten sposób po-
wstawały długie papirusowe taśmy —
egipskie książki. Niektóre z tych
„papirusowych“ książek przetrwały
po 5 tysięcy lat i dochowały się do
naszych czasów.

Papirusy egipskie zwijano w rulo-
ny długości kilkudziesięciu metrów.
Na papirusowych taśmach pisali rów-
nież dawni Grecy i Rzymianie. Papi-
rus był bowiem znacznie poręczniej-
szy niż gliniane, gąflowe, a nawet
drewniane tabliczki, których używa-
no również w owych czasach.

GDZIE WYNALEZIONO PERGAMIN

Alie papirus miał również swoje
wady — nie znosił wilgoci. W
wilgotnych pomieszczeniach wstąpił

1	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
2	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
3	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
4	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
5	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
6	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
7	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
8	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
9	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵
10	𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵 𐎶𐎵

1) pismo klinowe, 2) hieroglify egip-
skie, 3) pismo arabskie, 4) pismo greckie,
5) pismo hebrajskie, 6) pismo fenic-
kie, 7) sanskryt, 8) pismo ajyaskie, 9)
pismo syryjskie, 10) pismo tybetańskie.

papirusowe rozkładały się. Drogocen-
ne dzieła ulegały zniszczeniu.
I wówczas (w drugim wieku naszej
ery) w mieście Pergamon (Azja Mniejsza)
poczęto wyrabiać nowy „mate-
riał pismenny“. Były to wyprawione
dokładnie skóry baranie, czyli tak
zwany „pergamin“.

Pergamin był doskonałym mate-
rialem dla wyrobu ksiąg, ale był rów-
nież drogi. Dla napisania jednego
dzieła trzeba było zużyć skóry całego
stada owiec. Dlatego też książki pi-
sane na pergaminie — stanowiły nie-
raz wielki majątek.
Papirus i pergamin używane były
w Europie prawie przez tysiąc lat.
Wyparte one zostały ostatecznie przez

Na półce z książkami

Krzewy koralowe*)

Cechą zasadniczą opowiadań Bohdana Czeskiego, zawartych w tomiku „Krzewy koralowe” jest to, że pokazują one sprawy ważne od strony przyrodniczej, a nie z punktu widzenia człowieka. Zdarzenie to zawsze, co prawda, odzwierciedla widok na problem, który przez autora za ważny, uogólnienia jednak wysnuwa sam czytelnik. Książka Czeskiego więc pokazuje ważne problemy, nie mówiąc o nich wprost.

Uwaga pisarza zwraca się ku rejonom rzadko nawiedzonym przez naszą prozę, ku tematom uznawanym przez niektórych za „uboczne”, nie objęte nurtem przemian przeobrażających nasze życie. Czeskiego pokazuje, że takich „ubocznych”, drugorzędnych, neutralnych tematów w epoce wielkich przemian nie ma. W obrazku zatyłowanym „Wielka budowa i stary człowiek” występuje stary chłop, ateista, prześladowany przez wieś, „niedowiarstwo” przez wieś, gospodarz samoty, nieznany nieznajtkom. Nieużytki te mają stać się w najbliższej przyszłości dno szlacheckiego jeziora, które powstanie po regulacji rzeki. On dostanie odszkodowanie. Będzie mógł zostać wartownikiem lub nawet magazynierem gdzieś na tej budowie. A jednak człowiek ten przywrócił się do dawnego życia. Trudno mu je zmienić. I odczytany w opowiadaniu fragment rozmowy: „Jak można przywyknąć do takiej biedy. Ty myślisz, że on przywyknie... — mówi towarzysz narratorski. — Ba — powiedziałem — gdyby to ludzie nie przywykli”.

Szachy

pod redakcją mistrza klasy międzynarodowej K. Makarczyka

2 pozycja dla początkujących

W ostatnim numerze pisma Československý Šah podane są m. in. poniższe pozycje.



Czarne zaczynają i wygrywają.



Czy w odpowiedzi na 1.Gh3, białe mogą wziąć hetmana pionem e4?

Rozwiązanie podamy za tydzień.

Obrona słowiańska

grana w półfinale mistrzostw Polski w Gdańsku w maju br. Białe: K. Makarczyk

Czarne: Nahlík

1. d4, d5 2. c4, c6 3. Sf3, Sf6 4. Sc3, e6 5. e3, Sd7 6. Gd3, d7 7. Gxh4, b5 8. Gd3, c6 9. e4, c5 10. e5, cd 11. Sxb5, Sxe5 12. Sxe5, ab 13. Hf3, Gb4+ 14. Kc2, Wb5 15. Gg5, Gf7 16. Whc1.

Dobrychczas parтия toczy się według analizy Makagonowa, ogłoszonej w r. ub. w naszym dziale.

16... 0-0 Czarne nie znają tego wariantu i nie nie podejrzewają, wpadają w pułapkę.

17. Sc6, Gb7 18. Gxh6, Gc6 19. Hh3! h6 20. Gxh7, Gxh7 21. Wxc6 i białe wygrywają łatwo.

Poifinal w Gdańsku

W ub. tygodniu zostało ogłoszone nazwisko nowego fiaszisty mistrzostw Polski, młodszego gdańskiego zawodnika Szczepańca, który z 10 punktami ukończył się na III miejscu.

Rozrywki umysłowe (217-218)

Logogryf rysunkowy

Z wyrazów, objaśniających znaczenie trzech rysunków, należy wybrać po dwie ostatnie litery i odczytać imię bohaterki kłódką płora Igora Newerly.

W rozwiązaniu należy podać tytuł książki i imię bohaterki.

Wyrażeń, objaśniających znaczenie rysunków, należy napisać obok siebie w kierunku od prawej ku lewej stronie. W ten sposób napisane wyrazy czytane w kierunku przeciwnym od lewej ku prawej stronie, utworzą nazwę polskiego miasta.

Termin nadsyłania rozwiązań — 4 lipca br.

Co czytać?

Nowy tom wierszy

Włodzimierza Słobodnika

Włodzimierz Słobodnik

SONETY

O WIELE SIŁOWSZY

TRZY POEMATY

Capitolina 1954

W tych dniach ukazał się nakładem „Czytelnika” nowy tom wierszy słynnego poety Włodzimierza Słobodnika. Tom zawiera 31 sonetów o Wiele Siłowszym i trzy poematy: „Czule nocy” (o Janie Kochanowskim), „Gostnie” („Norwid”), „Tom ilustrowany” jest pięknym rysunkami Jana Łancy.

Zbiorek grac

Juliana Bruna

Wydził Historii Partii KC PZPR, Julian Brun — „W walce o Polskę Ludową”, Str. 112, cena — 2,60, „Książka i Wiedza”.

Jest to zbiór kilkunastu prac wybitnego działacza polskiego, rewolucyjnego ruchu robotniczego, pionierskiego patrioty i internacjonalisty, jednego z czołowych publicystów i ideologów KPP.

Do zbioru weszły tylko nieznacznie jego wieloletnie doświadczenia pisarskie, a mianowicie: „Wielka budowa i stary człowiek” w latach 1935-1937 i w latach 1941-1942.

Brun kreśli jedyną słuszną drogę do uratowania niepodległości i społecznego wyzwolenia polskiego mas pracujących wskazywając przez KPP drogę do bezkompromisowej walki o obalenie dyktatury sanacyjno-faszyzowskiej.

O władze ludu, zawiązaniu sojuszu z hitlerowskimi Niemcami i zadziernieniu bratniego, trwałego sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Prace z okresu lat 1941-1942 głoszą prawdę o bohaterstwie walczącego narodu radzieckiego w wielkiej armii wyzwolicieli pod wodzą KPP.

Piętnując straszliwe zbrodnie, jak do uratowania niepodległości i ich służących — zdradę kolaborantów wroga, kłódkę, nawołując naród polski, jego masę pracującą do walki z najazdem hitlerowskim na śmierć i życie.

Prace Juliana Bruna są dziełem przemyślanym, drogi walki i cierpienia polskiego mas pracujących, narodu, który użył siły i odwagi, prawdziwej niepodległości i najszerszej możliwości rozwoju, który dziś coraz bardziej skupia się wokół kroczenia KPP.

Partii Robotniczej w walce o wielkie dzieło socjalizmu w naszym kraju, o rozwój i szczęście ojczyzny.

Jak powstał i rozwijał się człowiek

(2)

Miejsce wśród istot żyjących

prof. dr Benedykt Halicz

działka Wydziału Biologicznego PWSP w Łodzi.

Właściwie nie ma już dzisiaj potrzeby, by udowadniać, że człowiek nie jest jakimś wyjątkowym tworem w przyrodzie. Skończyła się dyskusja nad tym, że człowiek pochodzi ze świata zwierzęcego. Nie mówi się już o tym więcej, bo to są fakty, które oczywistością swą wykluczają wszelkie wątpliwości.

Jeżeli powracamy do tej sprawy, czynimy to dlatego, aby wyznaczyć miejsce człowieka wśród świata istot żywych. Będą to drogowy historyczny rozwój człowieka.

A więc człowiek w ogólnym planie budowy wykazuje podobieństwo do wielkiej grupy zwierząt, które posiadają wewnętrzne ruszające kostne; człowiek jest kręgowcem. Po urodzeniu żywi się mlekiem wydzielanym przez gruczoły mleczne matki — jest ssakiem i posiada włosy. Oprócz wymienionych cech, które człowiek dzieli z bardzo licznymi zwierzętami, możemy naliczyć sporo takich cech, które posiada człowiek i nie które tylko ssaki.

NASI NAJBLIŻSI KREWNIACY

Pozwala nam to zaznaczyć, bardziej dokładnie określić miejsce człowieka wśród świata zwierzęcego.

Jeszcze w XVIII wieku znany przyrodnik szwedzki Linneusz przy „szlufkowaniu” znanych mu form żywych zaliczył do jednej grupy człowieka i małpę. Cały szereg uderzających podobnych cech uzasadnia takie stanowisko. Szczegółowe podobieństwo widzimy porównując człowieka i małpę czelkowształtne, gibbona, goryla, orangutana i szympansa. Wystarczy przypatrzeć się zresztą i innym małpom w ogrodzie zoologicznym. Ta sama chwytność kończyn górnych małpy i człowieka oraz palce zakończone paznokciami, a nie pazurami czy kopytami, jak u innych zwierząt. Cecha odróżniająca małpę od innych ssaków jest różniąc palce jednej pary umieszczając na klatce piersiowej gruczoły mleczne, którymi małpa karmi swe młode, jak kobieta niemowlę.

Daleko idące podobieństwo widzimy w budowie szkieletu, mięśni, płuc, serca, naczyń krwionośnych, mózgu i nerwów. Posiadając, tak jak człowiek, mięśnie twarz, małpa może za pomocą ruchów tych mięśni wyrażać radość, żal, strach i gniew.

Ale małpy nie tylko z budowy przypominają człowieka. Podobne są również ich czynności żywotne, a nawet choroby (gruźlica, katar, choroby przewodu pokarmowego).

Badania nad zdolnościami psychicznymi małp wykazały, że pod tym względem przewyższają one wszystkie zwierzęta. Badania takie polegają na tym, że

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

SZYMPANS GASI OGIEN

W rozwiązaniu tego rodzaju zadań najwięcej inteligencji wykazuje szympan. Umie on stawiać jedną skrzynię na drugiej i przy pomocy tak sporządzonego rusztowania strącić kijem wysoko zawieszony owoc. Jeżeli trzcina składa się z dwóch części, z których każda jest zbyt krótka, aby zdjąć zawieszony owoc, szympan wpada na pomysł włożenia jednej części kija w drugą.

W laboratorium znakomitego uczonego r. zickiego Pawłowa był szympan, który „miał odkryć kurek wodociągu, nabierać wodę w usta i zalać w ten sposób płonący ogień, który przeszkadzał mu zdjąć jele.

Doświadczenia te stają się bardziej zrozumiałe, gdy porównamy budowę mózgu człowieka i małpy czelkowształtnej. Mózg małp czelkowształtnej jest bardzo podobny do mózgu człowieka, choć nie dorównuje mu wielkością i złożonością budowy.

Poprzedziliśmy na wylczeniu tylko tych cech świadczących o daleko idącym podobieństwie człowieka i niektórych małp. Jeden z anatomów zebrał 1065 cech anatomicznych u człowieka i małp czelkowształtnych. Wynik był następujący: na ilość że człowiek miał 396 cech wspólnych z szympanem, 388 cech — z gorylem, 354 — z orangutanem, a tylko 117 cech wspólnych z gibbonem. Lec 312 cech było właściwych tylko człowiekowi.

Jakie to były cechy i jakie wnioski wyciągamy z powyższego materiału — będzie to przedmiotem dalszego artykułu.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Kibic ma głos

Oszczepem w futbol

Szczęśliwy naród — ci piłkarze. Grają dobrze — publiczności pełno na stadionach, a zawodnicy chodzą po meczu w aureoli sławy. Partacz — trybuny wypełnione niezmierznie mrowiem widzów, a dla zawodników znajdują oni zawsze usprawiedliwienie. Żył nie umierać. Gdyby był o trzydzieści lat młodszy i rozpoczynał od piero karierę sportową, niechybnie pokusiłbym się pićce nożem, a byłem — o nierozumną młodość — biegaczem. Nigdy nie udało mi się pobić rekordu świata, nie zbliżyłem się nawet do rekordu Łodzi, przeszedłem więc przez życie sportowe nie zadowolony. Pozostawiało to we mnie na długo, uraz do lekkoatletyki. Myślałem, że to taka niewdzięczna dyscyplina.

Nieprawda. Kibice są winni. W futbolu zadowalają się byle jaką grą. Gdy chodzi o lekkoatletykę tolerują ją zaletwie i to w wypadku, gdy sypie rekordami. I konieczne wielkimi, na światową skalę.

Byłem we wrześniu ubiegłego roku w Warszawie i widziałem najprawdopodobniej dojrzałego mężczyznę, gdy Janusz Sidał przekroczył w rzucie oszczepem 70 m. Tym placzącym człowiekiem był trener Janusza — Szelest. Cieszył się chłop, że jego wychowanek ukończył do europejskiej czołówki. Ale ten wynik nie uwyłował większego rezonansu na trybunach. Na opinie sportową podzielał dopiero fantastyczny rekord Sidał, ustanowiony późną jesienią w Jenie rzutem 80,15 m.

Było wiele radości i szumu, a Sidał w ciągu jednego dnia stał się co najmniej równie popularny jak Cieślak.

Tydzień temu poniosło rumie do Krakowa. Oczywiście, jechałem do przekonania, że po dziesięciu latach łódzcy piłkarze chociaż raz wygrają tam mistrzowski mecz.

Kraków był piękny, pachnący wiosną i uroczysty. Obchodzili swoje doroczne dni. Dzieciarnia jeździła konnym tramwajem z Ryńku na Wawel i z powrotem, a co godzinę z wieży Mariackiej płynęły dźwięki hejnału.

Było w oście miło. Wielkie afisze zapowiadały występ chóru Czejdana, Eryana i Słóstr Do-Re-Mi. Jeszcze większe głosiły o meczu Włóknarz — Guardia, a największe zapowiadały mistrzostwa gimnastyczne. W miejscowej prasie maleńka uwzmianka zapowiadała na niedzielę start rekordzisty Europy, Janusza Sidał. Nie słyszałem piosenek chóru Eryana, nie widziałem mistrzostw gimnastycznych, ale, oczywiście, pobiełem na stadion Ogniewa, gdzie rzucił Janusz. Wspaniałym wynikiem ponad 74 m ucieł on dni Krakowa. To miasto nie widziało jeszcze w swej długiej, długiej historii tak świetnego lekkoatlety. O dwa metry słabszym rezultatem dwa lata temu Amerykanin Young zdobył w Helsinkach złoty medal olimpijski i było to wydarzenie światowej sławy.

Oto miernik wartości wyniku Janusza. Younga oglądało 60 tys. widzów. Na rzuty Sidał przyszło raptem 2 tysiące. Skończyły się zawody i podeszły do niego najlepszego stopnia pobiełem na boisko Guardia. Na mecz. Usiadłem na trybunach i dawaj opowiadać wokół o Sidał.

— Ile rzucił?

— Ponad 74 m!

— Tylko?

Jakby mi kto kuł lodowatej wody wylał na łeb. Zdrętwiałem. „Tylko” 74 m!

A na boisku toczyła się ośpała, kłepska gra. Na poziomie 20-metrowego rzutu oszczepem. Wystarczała jednak kibicom. Emocjonowali się, bili brawo, cieszyli się, gdy padała bramka.

I krytykowali każde orzeczenie sędziego. A to był faul, a to go nie było, a to powinien gwizdać of side, to znów nie powinien ustrzymać gry...

Znawcy od siedmiu boleści. Nie wiem, czy przed im daryje tego Sidał i owo „tylko” w odpowiedzi na 74-metrowy rzut oszczepem.

Tak było w Krakowie. Chodząc słuchy, że Janusz startował będzie w Łodzi. Kiedy? Jeszcze w tym sezonie. Nie zrobiło tylko ustępu dobrej opinii naszego miasta.

Przyjdzie wtedy na zawody lekkoatletyczne w komplecie, tak jak na mecz Włóknarz — Unia. Bo uprzedzić piłka nożna, to piękny sport, nie masz jednak piękniejszego niż lekkoatletyka, w której na domiar siedmiomilowymi krokami gonimy światową czołówkę!

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

Szympan zalewa ogień.

korzysta wówczas z leżącego białego kija (rozmiennie położonego) i za pomocą niego zdobywa przynętę. Żadne inne zwierzę nie radzi sobie w podobny sposób.

„Sprostowanie”, czyli „list do redakcji”

Szanowni

towarzysze-redaktorzy!

Wiem według was jestem kierownikiem do kitu? Jestem opiekunem brakorobów, bumelantów i wszelkiego innego chuligaństwa? I to tak w gazecie partyjnej, w naszej kochanej gazecie, która na dziesięciolecie swej ofiarnej, nieustraszonej pracy powinien otrzymać co najmniej medal pamiątkowy!

I cóż mi taki korespondent Pieczarka zarzuca. Ze toleruję brakorobstwo? Ze tłumię zdrową oddolną krytykę? I śmie podawać fakty niesprawdzone, a wysłane z palca? A wysłane z palca? A potem redakcja, wprowadzona w błąd, drukuje to wszystko bez sprawdzenia! Bez wysłuchania czynnika dyktorskiego?

Bo proszę ja kogo, Pieczarka kłamie, kłamie od początku do końca! Napisał przecież jak byk, że kazałem opchnąć na rynek 1000 płaszczy bez lewego mankietu i bez prawej kieszeni! A czy to były płaszcze? Jakże tam płaszcze — to były przecież młodzieżowe spodnie, a nie żadne płaszcze. I nie było ich tysiąc a tylko 849.

I piszę dalej ten ów Pieczarka, że kazałem te płaszcze (ładne płaszcze — z nogawicami), że kazałem te płaszcze opchnąć w Łodzi, w miejsce naszych kochanych włóknarzy. Też kłamstwo. Od A do Z! Bo przecież cała fabryka wie, że te płaszcze (spodniowe) wysłaliśmy do 10 miast powiatowych — po sprawdzeniu, po 85 sztuk na każdy powiat. A jeden powiat to dostał nawet tylko 84 sztuki.

I po takiej kłamliwej korespondencji, to szanowna redakcja podnosi jeszcze raban na całe miasto, że skrzywdziłem korespondenta robotniczo-chłopskiego, że skłamałem od ostatnich! A czy, pytam ja kogo, ma Pieczarka świadków na ten fakt? Przecież drzwi do mojego gabinetu wybite są wata jak materac, i nawet moja sekretarka, towarzysza Kiteczka, nie nigdy nie może przez te drzwi podłuchać!

Nie kłamię, nie wymslałem, proszę szanownej redakcji. Zawołalem tylko grzesznika tego owego Pieczarkę do gabinetu i starałem się przemówić mu do rozumu. Zebrał się do domu.

— GAZU! Może je jeszcze złapiemy...

— Ludzie, syneczku, przynoszą male bociąni...

rys. Jerzy Karz

— Wasza suknia jest śliczna... Miałam taką samą trzy lata temu...

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

(z „Krokodyla”)

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

(z „Krokodyla”)

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

(z „Krokodyla”)

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

(z „Krokodyla”)

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

(z „Krokodyla”)

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

(z „Krokodyla”)

— ...to o tej godzinie wracasz od szewca?

— ...a ty, o tej godzinie kłuski robisz!

— Czy wam nie przeszkadza, że jem, gdy palicie?

Formalna bzdura.

rys. W. Wasillewa

si, żeby odwołał swoje kłamstwa bezcelne, które posłał do naszej kochanej gazety. I wykażalem mu jasno, jak na dłoni, że nie wolno przekreślać, mataczyć, wykoślawiać faktów!

A co do tego zwolnienia z roboty, czyli jak pisze Pieczarka — wyłania go z fabryki — to znowu kłamstwo, kłamstwo na kłamstwie!

Na mocy naszej dyktorskiej uchwały, zlikwidowaliśmy cały jeden wydział — wydział „rzutów i projektów”. Ma się wiedzieć, po linii O, po linii surowej oszczędności. A cóż ja, biedny dyktor, jestem winien, że ten ów Pieczarka pracował właśnie w